

242

~~242~~

2p. D. / N-9.  
2542

TAIEMNICA  
S W I A T A.



2542

**TAIEMNICA  
S W I A T A**

**OD JMCP. CARACCIOLI  
PO FRANCUSKU NAPISANA  
NA OYCZYSTY JEZYK  
PRZEŁOZONA.**

PRZEZ

**X.M. ANDRZEIA CYANKIEWICZA  
KOLLEGE MNIEYSZEGO, PROFESSORA  
AKADEMII KRAKOWSKIEY.**

\*\*\*\*\*

*Videmus nunc per speculum & in enigmate.*  
S. Paul. Ep. 1. ad Cor. c. 13.

\*\*\*\*\*



**W KRAKOWIE 1778.**

\*\*\*\*\*

w Drukarni Akademickiej Kosztem JGNACEGO  
GREBLA Bibliopoli J.K. Mei.

## PRZEMOWA

**W**iek dzisiejszy, w którym żyjemy, żąda złotego mówienia toku, a ja go tworzyć nie umiem. Nie piszę jako Autor, ale po proflu jako człowiek zabawy szukający. Rozebrałem uwagę życie ludzi światowych, i widziałem tak wiele tęsknoty w ich posiedzeniach zabawnych, gdzie się nie bawia; w ich żartach, gdzie nie żartują; w ich biesiadach, gdzie się nie techę jedno dla śmiechu; w ich traiedyach, gdzie odmładzają Osoby od trzech tysięcy lat jedno dla płaczu; aż rzekłem sam w sobie: Udamże się za tym strumieniem? będąż tonął w frazkach? będąż żył, iakbym nie żył? Nie, będę pisał.

Doskonałem przewidział, iż pisząc obumarłem Społeczeństwu, które się piękrzy, igra, tańcuie, szczebiota: ałem myślił, że moglbym być użytecznym temu drugiemu Społeczeństwu, które zdania łączy, wnosi, i światłem nauk żyje. Ktoraż srona ważniejsza? Niechcę

chęć ja tu dyktować odludności; zostawiam tę ludziom światowym, którzy zawsze posepniejsi, niż Osoby w nauce zatopione nie mają procz kilka momentow słodczy w biegu życia pełnego gorzkości. Prawie to tylko: wychodząc z swego pokoiku i wdając się kiedy niekiedy w posiedzenia dla uczynienia sobie z nich widoku i rozrywki, można prawdziwie myśl rozerwać. Idzie się znowu do tych zabaw tak, iak Ezop powracał do orzechow, a Mallebranchiusz do szpilek, gdy głowę przebraną mieli i wyfiloną.

Są w życiu uczonym kwadransie trudu, gdzie już więcej nie potrzeba myśleć: a oto szczególnie moment, w którym można pokazać się w kołach. Rozum tam spoczywa, i nie pozwala roboty tylko oczom i uszom. Ale jeżeli kto chce zawsze grać grę, zawsze świegotać, zawsze tańczyć, zawsze się piękrzyć, słowem czynić sobie zabawę dzienną z tych krotofil, już daley nie czuie tylko czczość okropną, już nie zna tylko roskofz doświadczoną, która przeto roskofzą nie jest.

Roskosz zaś pisania zawsze się odnawia, bo rozum zawsze płodzi nowe myśli. Wszyscy lubimy rozmaitość, tęskniemy sobie nad zabawą iednostayną: ale któreż życie bardziey rozmaite iak życie człowieka pismem zatrudnionego? Ciało iego prawda tkwi w mieyscu; ale rozum iego częścią za morzami, częścią za niebem, częścią uięty materyą wesolą, częścią uwagami okropnemi ztrwożony, bystro przenosi się z mieysca na mieysce, ze smutku do radości, z nadziei do strachu, a z tym widzi snujące się na papierze tyfiączne myśli, które się dziwnym wiążą porządkiem, nas powtore, iakimi iestęmy, rodzą, i niby nas rozmnażają nieskończonym sposobem.

Aleć iak stodka iest różnie swoje odmieniać myśli, tak śmieszna pobłażać błakać się imaginacyi około wszelkiego uroionego widoku. Są granice, pokąd się potrzeba zatrzymać; i o tęć to ślepa skałę wielu z Pisarzow dzisieyzych utyka. Zwiedzeni nowością pewnych myśli kazać się Słońce nawet za-

stano-

stanowić. Sądzi nie ieden, że światło twarz w twarz widzi, choć nie widzi więcey nad fałszywe blaski oczy z przeobrażenia cmiące. Nasi Filozofowie i Rymopisi, nie sąli w tey mierze dowodem nader srogim, owi, którzy przez układy i pozorne wiersze wystawiają Kolosy kłamstwu i niebogoboyności.

Nie uczynię tu iak Autorowie *Religionis vindicatae*, którzy pod pozorem zbijania niezbożników dobywają z łona ciemności zarzutów tam się zostać mających, i uczą przez Dyaryusz okolny z rąk do rąk powszechnie idący wykretów wspomnienia niegodnych; ale będę się starał rzucić żart ostry na Religiją Deistów naszych, i przekonać ich o głupstwo. Miłość własna zawsze się opiera wywodom, ale ustępuje żartom. Nic bardziey nie tyka człowieka za Filozofa się udającego, iak go z samym sobą na przeciwność narazić. Zaczem nie mam innego zamysłu, procz żebym wiarę Deistów ich dowodom Obiawienie znoszącym być przeciwną wytknął.

S.

S. Auguſtyn użył tego ſposobu w ſwym ſławnym dziele *o Mięſcie Bożym*. Pokazał dziwaństwo cnot Pogańskich dając za przykład Lukrecyą, ktorey tak wyſoce ſkromność ſławiono. Jeżeli ona, mowi on, ieſt winna? to iey ſię nie należy chwalić; ieſtże niewinna? nie powinna ſię była zabijać. Deiſtowie przypuſzczają tajemnice? to powinni wierzyć Obiawienie; ieżeli ich nie przypuſzczają? powinni zaprzecić ſię Boga. Ktoż zaſte wątpi, żeby Bog nie był przepaſcią tajemnic? Wſzystko ſię mieſza w nas zapatrując ſię na ſamego Boga.

Jeżeli mnie kto będzie winił, żem ſzydził z mało wiernych w materyi tak poważney, nie przytoczę na moją obronę krom ſłow z Księgi Rodzaju. Bog mowi po grzechu Adama: *Oto tedy Adam ſtał ſię nam podobien*. Procz tego przykładu, na którymby każdy zapewne powinien przeſtać, Oycowie Kościoła S. są dowcipnych a tkliwych ~~pełni~~ ~~zdań~~ przeciwko nieprzyjaciółtom

tom Religii. Lecz na coż ſię zda uprzedzać zarzuty i chcieć ſię przed czasem uſprawiedliwiać? Jeſzcze nie było i nie będzie Piſma powszechnie zachwalonego. Ewangelia ſama, ta Księga Boſka ma ſwoich Przeciwników, i ja nie dla czego innego, tylko że iey ſię przeciwia, teraz piſzę.

Niech tu nikt nie ſpodziewa ſię czytać rozmowy textami zarzuconey i zdolney zetrzeć Deiſtów. Sam iedynie Jezus Chryſtus zetrze ich w dzień gniewu ſwoiego, i nie ſame to przywodzenia Piſm nawracają Kacerzow. Pragnę tylko ożywić uſność i wiarę bliſkich zachwiania ſię, i okazać im, że nikt nie ſtaie ſię Przeciwnikiem ieno ſtając ſię bezrozumnym. Tajemnice naſze są nad rozum; ale nie przeciwko rozumowi. Uyrzemy ich abrys, iak zobaczymy Boga twarz w twarz. *Videbimus eum ſicuti eſt*.

Zadziwi ſię, nie wątpię, nie ieden, że Człowiek Świecki piſze na obronę Religii czasu tego, gdy na świecie prze-  
pię-

piękna maniera z niey sobie sztydźć, twierdząc że nie masz tylo *ludzie za to płatni*, to jest Księża, ktorzyby mówili o Bogu. Ale życzyłbym sobie wiedzieć, czy Religia nie powinna się iednako tykać tak Swieckiego iako i Duchownego, i czy Woyskowy nie czyni ślubu być Chrześcianinem rownie iak Pustelnik. Chciałbym wiedzieć, czy ważniejszy pisać o Polityce i o zyskach doczesnych do życia kilka minutnego flosuiących się, niż zabawić się materyą, od ktorey fzcześnieść lub nieszczęśliwość wieczna zależy. Chciałbym wiedzieć, czyli powinniśmy być mniej bogoboyni, niż Pisarze Pogańscy, owi, ktorzy mówią bezustannie o swey Religii, o swoich Bożkach i ofiarach. Niech kto czyta ich pisma i nasze, osądzi bez przeczenia, nas za bałwochwalcow, a ich za Chrześciany.

Gdyby Dufza nasza nie była celem pogardy; gdybyśmy poznawali, co waży, i czego się ma słufnie spodziewać, mielibyśmy za frazki, czynności, ktore nam się zdają nacylniejsze, i  
nie

nie upatrywalibyśmy w całym życiu naszym tylko iey błogosławionego końca. Aleśmy się rzetelnie z rozumu wyzuli. Rzecz iedynie potrzebna widzi nam się obojętną, a dobra, urzędy, godności, ktore można nazwać obłudami, całą naszą niewolą baczność. My jesteśmy właśnie dziećmi dzień w dzień w chimerach uspiionymi. Mniemamy życie niniejsze wiecznością, a życie przyszłe, momentem. Ale za kilka ieszcze minut nasz sen skonczy się, i poznamy omamienie naszych zmysłow i zabiegow naszych.

To dziwna, gdy widziem tylo Mężow tak wysoce rofropnych w sprawach światowych, w sprawach Religii zgoła głupich. Choćby Religia tylko powątpiwania za dowody miała, chwycićbyśmy się powinni frony naypewniejszey, i drzeć, byśmy się nie zmylili, bo na refzcie niehcąc po bakalarfku uczyć i kazać, pewna jest, że mamy w krotce bieg skonczyć, a ten krok będąc źle uczyniony, iuż po wfzyfkim. Jeżeli jest drugie życie, bezbożnik wfzytko

sko traci; a gdyby go przez niepodo-  
bieństwo nie było, Chrześcianin nicby  
nie szkodował. \* Ten wywod właśnie  
pięknie użyty; nie mniej iak nieodbity.  
Nie modneć to rozmowy dowodzą pra-  
wdy Religii; moda stroiowi niewieście-  
mu właściwa nie ma tu żadną miarą  
miejsca. Ale iak odrzucaią materią  
ostatniego roku, tak niechęcą więcej  
Religii od tyśiąca ośnset lat. Trzeba  
Theologii całę nowej i gładkiej, a  
zwłaszcza skoro puśte Głowy zośtały  
Teologami.

Mędręk kładłby tu flosami dowo-  
dy iedne ná drugie dla wywiedzenia,  
że tego gatunku ludzie od rozumu od-  
cho-

\* Jeżeli w tym się myślę, że o duśach ludzkich  
wierzę; iż są nieśmiertelne, rad w tey mie-  
rze błędę, y nie chcę, aby mi ten błąd w  
którym się kocham, poki mi życia stanie,  
miał być kiedy z myśli wyrzucony. Bo  
jeśli po śmierci nie będę czuł ( iako nie-  
ktorzy drobni Filozofowie rozumieją ) by-  
najmniej się o to nie lękam, aby się z tego  
mego błędu, mądrzy, którzy już są niebo-  
szczykami, nie naśmiewali. **Cycero.**

zgodzą. Ale należyż czynić przekła-  
dania, aby dowieść, że w szrod połu-  
dnia widno? Zyczyłbym, aby pisząc  
Książkę nie zadawano sobie przykrości  
w wypisaniu iey z drugiey. Tak wiele  
ieśt dowodow przeciwko niedowiarkom,  
iż wpada w powtarzanie, gdy ich kto  
chce razić we wśzystkich punktach. Je-  
dnak wiela Autorow raczey woli zebrać  
trzy albo cztery Książki dobre, aby z  
nich iednę złą złożyć, niż opuścić naj-  
mniejszy dowod i najmniejszy przy-  
toczenie. Topią się w powodzi tex-  
tow, których nie kończą, zamiaśt na-  
mienienia o nich szczerze.

Potrzeba, aby Księgopis wiele czy-  
tał dla przypomnienia sobie tam i sana  
prawd niektórych ná wsparcie swego  
zdania. Te ieżeli nie bywają poięte  
w tychże samych słowach, i karta albo  
wiersz nie ieśt liczbą zaprzątiony, to  
częśtokroć tym lepiej; bo nic nie maź  
mędrkowatzego i nic tęśkliwzego; iak  
czytać Pismo pełne not, liter i liczb.  
Ten sposob niepotrzebny, chyba gdzie  
idzie rzecz o materią arcyśliśką, w kto-  
rey



rey się Autor potrzebuie wspierać nâ zdaniu, lub usprawiedliwiać przez texta słowo w słowo wyięte.

Ale iak wielu Księgopisow w Europie, którzyby nie śmieli tarknąć, że śmierć pewna, bez przytoczenia o podobney sprawie świadectw starożytności całej. Nie darują ci ani iednego iota. Jedna kropka albo kreska uchybiona, podpadałaby zapewne pod ich *errata*. Prawda, że ta wada nic nie ma szkodliwego, miaſto, że błąd naszych uczonych Losowników, którzy przedają coś niezrozumianego nie mając inney powagi nad swą imaginacją płochą i rospasaną, częſtokroć sprawuie wiele złego. Ilekroć przywodzono Filozofią nie dobrego lecz złego gustu dla poparcia, że OO. Kościoła S. a zwłaszcza Augustyn S. trzymali Dufzę być materyalną? Przecież nic iaśnieyszego iak nieśmiertelność Dufzy zapewniona przez tego Nauczyciela Afrykańskiego w Kſiedze *de quantitate Animæ*. Codzień nie ieden przyſięga nâ słowa człowieka bez rozmyſłu piſzącego.

tego, i wspiera początkowe prawdy nâ dobrej wierze Pisma wiary niegodnego. Tak tedy nasi Deiſtowie tylko są nędznym potwarcow niektorych odgłosem; tylko kłamſtwa i niegodziwości powtarzają. Jeżeli kto zapyta tych Księgopisow niezbożnych zkąd czerpią swą pewnoſć do walczenia i zaprzeczenia, co im się nie podoba, nie inną odpowiedź dają tylko mówiąc wyraziſcie: To mamy z nas samych. Ich iedynie licha głowka, głowka zaiste cała nowa a cała wywietrzała nayduie powagę zdolną zniſzczyć Podanie Kościelne od ſześciu tyſięcy lat. Tak teraz rzetelnią wſzytko, co się zgadza z ſkłonnościami i chimerycznymi myślami, iż przebierają Dzieiopisma w Romancye, Romancye w Dzieiopisma, i rozsądne uwagi w Epigrammata.

Radzono mi dawniey wydawać me małe rozumu Piody bez Przemowy, i gotow byłem nâ zdaniu polec, gdy poſtrzegłem, że więkſza część Czytelnikow nie wartowała tylko Re-

)b(

ieſtra

ieſtra i Przemowy. Potrzebaż było lu-  
dziom ſwiatowym odiać ſrzodek glu-  
żyć o Piſmach i Autorach? Lada Mi-  
ſtrzyni nie maſz prawa rownie rzucić  
okiem ná Kſiążkę iak ná wachlarz? nie  
wolnoż iey otworzyć zdania, czy ieſt  
dobra, iak otwiera, czy miniatura pię-  
kna? Przemowy ſą to Probkami; doſć  
ná tym widzieć ie dla ſądzenia o ca-  
łym Dziele. Otoż iak mniemaią, otoż  
iak my pozwalamy mniemac.

Jednak coż ztąd wynika? Ze ſię  
nie poznaie tylko powierzchowność  
rzeczy; że nie maſz więcey chęci być  
uczonym tylko przez ekstrakt; że dzi-  
ſieyſi ludzie ſą ci nayćwiczeńſi, kto-  
rzy umieią składać Słowniki i Sum-  
maryuſze trzymaiąc ſię proſtego Obie-  
cadła. Nie dziwuiey ſię więcey, gdy  
pewen Szlachcić przebiegłszy pier-  
wſze Kſiążki karty rzekł publicznie,  
że czytał przedziwne Dzieło nazwa-  
ne *Przemowa*; i gdy Kaznodzieia dzie-  
więcioletni mowił niegdyś przedemną  
samym, że doſtrzegł w Kſięgarni ſkar-  
bu nieznaioomego, w którymby ſię znaj-  
dowa-

dowały dzieiopisma naywybornieyſze  
do przytoczenia w Kazaniach zdatne,  
Kſięgi ná koniec rzeczoney *Biblia*.  
Rzecz ácz do wierzenia zdaie ſię nie  
podobna, ieſt doſkonale prawdziwa, i  
nie przywodzę iey ſzczegulnie dla o-  
kazania nieſfornoſci rozumu, który ſię  
nie umie tylo dotykać. Odpowiedzia-  
łem młodego człowieka zwyczaie, i  
iakim był ná ow czas, to ieſt złoſliwie,  
że *Pan Biblia* był to zaprawdę Autor  
przedziwny; i nie wąpię, żeby go moy  
proſtaczek w Kazaniach nie przytoczył.

Te błędy tym ſą okropnieyſze,  
im bardziey nie można dziaiy uchro-  
nić ſię być człowiekiem rozumnym.  
i uczonym. Wypaleziono tyſiąc i ty-  
ſiąc ſposobow napomnienia wiadomo-  
ſci Szkolnych, Filozoficznych á nawet  
Teologicznych. Lekeya Kwadranso-  
wa uczy co to Dzieiopismo Swieckie  
i Swięte, co nauka ſądzenia o wier-  
ſzach i o ich Prawach, i co ſposob  
ich robienia. Przeto dnia nie maſz  
żeby ſię nie kłuły iakie Sexterniki o-  
koło trzydzieſtu kartek to o początku

wiata, to o iego ułożeniu, to ná ofta-  
ek o iego obrotach. Ileż Słownikow  
mamy od lat dzieściaci? á ile ich ie-  
szcze mieć mozem podobno przed ie-  
dnym miesiącem? Rząd Woyskowy iest  
obrocony ná Słownik, i nie masz, nie  
wyiawfzy i Zborow Swiętych, czegoby  
nie sądzono zá rzecz w tym stroiu wy-  
stawiać. To wszystko byłoby dobre,  
gdyby nic więcej tylko się naradzono  
tych nakładowych Książeczek; ále cze-  
go innego nie czytają, bo nie chcą  
tylko markotać: tak uczynił ow Kazui-  
sta farny, który mając reiefttr wszy-  
stkich grzechow, kładł ich różnicę,  
śmiertelnych przez literę s foremnie  
umieszczoną, á powszednich przez li-  
terę p.

Autorowie, którzy coś inszego  
robią nie mowy podrobione i wypisy,  
giną w labiryncie badań przeciw-Me-  
tafizycznych gubiąc swoich Czytelni-  
kow. Czynią różnice, dzielą, i co po-  
dzielili znowu dzielą, áby tym lepiej  
wemknąć niebogoboyność i materya-  
lizm, myśląc, iż ieżeli kto potrzeże  
ich bezbożność, wolno im to odwo-  
łać

łać będzie ná kartce leciuchney, kartce  
za wianiem wiatru ulatującey, á tym  
czasem Księga wiekuie, rozchodzi się  
po świecie, i w druku się mnoży. Wi-  
dzieliśmy od dwudziestu przeszło lat  
gmin Księgopisow tym trybem idących  
tak dalece; że pilność w wydawaniu  
złych Książ i ich odwoływaniu trzeba-  
by mieć za iakieś spiknienie uknowane.  
Sędziowie Książ, nie wiem przez ia-  
kie omamienie nic nie widzą w Pismach  
sromotnych tylko dobroć. Czyliżby się  
nie zgodzili z Autorami? Wszelki czło-  
wiek rozumny bynajmniej o tym nie  
będzie powątpiwał. Tak Historia Ludu  
Bożego wydana przez Oyca Berruyer  
uszyła, tak Dzieło P. Helwecyusza ucho-  
dzi, i tak wszelkie Księgi naygorsze  
poydą, pokąd przykądnie nie ukarzą  
Potwierdzicielow Książ i ich Pisarzow.

Trzeba przyznać, że rozum czę-  
stokroć wtrąca nas w losy nieszczęsne.  
Głupcy czynią głupstwa; ále ludzie o-  
świeceni ładowne za zwyczaj popeł-  
niają błędy. Zdaie się, że natura zawsze  
łakoma ná swe dary uposaża w rozum,  
lecz z uymą obyczaiow. Niech kto  
rzu-

rzuci okiem ná tak wielu rzadkiemi i a-  
śniejących przymiotami, zobaczy ie-  
dnych złych Obywatelów, drugich złych  
Przyjaciół, á prawie wszystkich bezbo-  
żnych. Ci piszą dla skażenia obyczajów,  
owi dla osłepienia rozumu. Jak wielu  
Pisarzów łączących swe pióro i napuf-  
czających go iadem kłamstw i blu-  
znieństw dla przyrobienia osobliwzey  
sobie sławy lub dla zbogacenia się? Wie-  
dzą, że w nieszczęsnym tym wieku, w  
którym iesteśmy, kupują za złote ważne,  
Plody rozumu ognia godne. Bolałoby  
ich, co większa, serce, gdyby ich Pi-  
sma nie były uroczyście potępione. Co  
za nędza! wytłaczają chwałę swoją z  
naywiększey zelżywości.

Uzrzy każdy w całym Pisma te-  
go ciągu, że się do tego troskliwie  
przywiązał, ábym rozmowy i kawałki  
pism wiare szczypiących poraził. Nie  
są to składy z Księg *in folio* wyięte i  
modnie przełożone, ktoreby bardziej  
szkodzić mogły: przeciwko iednemu  
rozumowi bystremu iest dwadzieścia  
tyficy Storzypiętków, ktorzy bez po-  
czątków, bez nauki i iedynie áby się  
poka-

pokazać modnemi i blask czynić iakimfi  
nędznym rozumu ogniem, nicują Reli-  
gią, z niey szydzą, iak z owey rzeczy,  
którą właśnie pięknie szczytać. Są to  
Arlekinami komedynemi, ktorzy nie  
pisali komedyi, ná niey się nic nie zna-  
ją, á rzucają ná los iakieś słowka *co  
warto wart* dla śmiechu przytomnych  
widokowi. Takiemi są Młokosowie  
Wojskowi, ktorzy często nie pisali iak  
kilka liniy złego listeczku miłosnego, i  
nie czytali nad kilka kartek Romancy  
arcy sprosney i iałowej. Takiemi są  
Kupcy, niedoukowie, Sprawcy spraw, i  
często Słudzy Pokoiowi, ktorzy nie wi-  
dzieli iako karty zamienne, papiery do  
kędziorków ábo raptularze. Owoż  
wielcy Rycerze po świecie rozpier-  
chnieni, świat cały wyzywający do da-  
nia odporu nauce swojej, ktorzy zwła-  
zcza u Stołów Gościnnych i po Kaffar-  
niach mówią iak wiernkowie i tłumacze  
samego Bostwa. Potrzebaż tu śmiać  
się ábo płakać? Iest to zagadnienie,  
które podaiemy do rozwiązania á dla  
swey osobliwości godne zaprawdę utá-  
twienia.

Książka

**D**ivina operatio si  
ratione compre-  
henditur, non est ad-  
mirabilis; nec fides ha-  
bet meritum, cui hu-  
mana ratio præbet ex-  
perimentum. *S. Greg.*  
*hom. 26. super Evang.*



**K**siążka ta, mowi Autor, którą  
piłzę o powszechności taie-  
mnic, sama iest tajemnicą.  
Jakże mogę w ten sposob wy-  
pisać myśli, aby ie czytającym, iakie  
są w sobie widzialne uczynić? Jakże  
mogę Duszę, która iest szczerym Du-  
chem, nakształt ciała oku wystawić?  
Co za podobieństwo pojęcia do mozgu,  
i myśli do piora, które ie tu umie-  
szcza? Z każdej ma ręka moia tę zre-  
czność, że pomaga imaginacyi moiey,  
uwagi upływające na papierze zafta-  
nawia, i z nich mowę oczyma obię-  
tną robi? Znać zaraz, że naymniey-  
sze ku naylichszej rzeczy myśli zwro-  
cenie zatrzymuie nas i zadziwia; ie-  
dnak mimo tego, nie iedna Książka  
idzie

)\*( 2 )\*(

idzie z ręką do ręki, z iedney Kfię-  
garni do drugiey żadnego nie czyniąc  
podziwienia, miana za rzecz cale  
pospolitą, acz w prawdzie wielość  
cudow w sobie ukrywa.

Ale, áżebyśmy rzecz od nas fa-  
mych zaczęli, mowmy o pierworo-  
dnym cząstek ciała naszego związku,  
ułożeniu i wzroście. Ach! gdyby mó-  
żna wnieść znowu w łono Matek na-  
szych, i tam się przypatrzeć po ci-  
chu, iak się płód zawiezuie, iak się  
fzykuia kości, zaplataia żyłki, członki  
wywiezuia, i muszkuły spręża: z ra-  
zubyśmy pierwszego nasze podziwie-  
nie i niewiadomośc wyznali. Jak wiele  
dziwowisk! kości iedne od drugich z  
dala przedzielone: krew, ciało nasze,  
iak zrzodło ziemię skrapia: skora cała  
dziurkowata po woli naszej rozciaga  
się i kurczy. Naybiegleyfzy Anato-  
mista marnie przedsięweźmie oświecać  
nas względem zawiezywania się pło-  
du, i iakim sposobem ta odrobina pra-  
wie niepoięta wzraffa do tey wielko-  
ści,

)\*( 3 )\*(

ści, w iakiey za czasem stanawfzy  
wziem się widziem; nigdy trudnośc  
naszych nie rozwiąze. Zawsze pewna  
będzie, że rozplódenie narodu ludz-  
kiego, choć przyrodzone zdaie się, iest  
niezrozumiane. Jak wiele sztuk za-  
tocznych i pletw, iak wiele błonek i  
sprężyn, za nim się cząstka materyi  
naszey z *Duchem* złączy, i rzeskośc  
nabierze!

A cóżto znaczy to słowo *Duch*?  
Iestże tylko prostym wyrazem, álbo  
częścią żywiołu czyfyszją i subtelney-  
szą niż reszta ciała naszego? *Duch*  
nam wznawia coś nie wiem takiego,  
co ná końcu pewnego czasu rusza ca-  
łym gmachem naszym, ná wzor Pana  
każe sobie być posłuszne, przenosi się  
za nas, choć zawsze w nas ziedno-  
czone; coś nie wiem takiego, co prze-  
nika, á przeniknąć go nie można, co  
widzi, á nie można go widzieć, opi-  
suie rzeczy i rozmnaża, á iego ani  
opisać, ani rozmnożyć niepodobna.

Nazwiemyż *Ducba* tego istno-  
ścią

)\*( 4 )\*(

ścią albo ukształtowaniem ciała, że jest materyalny albo niematerialny? Czegoż się chwycić dla skrocenia trudności? Bo jeżeli jest materyalny: toć tedy musimy go poymować myślą okrągłą albo graniastą, czerwoną albo modrawą; myślą, którąby okrzyszyną chleba, a potym krwi kroplą potrzeba osądzić; myślą, mowię, taką, iakaby pokarmu zażywać i dzielić się mogła, częścią stać, częścią siedzieć, i położenie swoje, ile materyalna, miećby musiała. Jeżeli nie jest materyalny: więc będzie istotą nierościągłą w ciele rościągłym; istotą bez rozmiaru i działu, a ciałem rozmiernym i na nieskończone cząstki dzielącym się władać potrafi; istotą przez dziewięć Miesiący mięszkania naszego w żywocie Macierzyńskim spokoiną i nieczynną; istotą wszelkiemi sobie sprężynami ciała naszego igrającą, ani tych sprężyn nie poznając, ani nie mając z siebie nic takowego, czymby ię z sobą spoić, one ruszać,  
i nie-

)\*( 5 )\*(

i niemi sporządzać; istotą na koniec, która się prawie w nic obracając wielopłodne w sobie tak poznawania i pojęcia zewsząd się potym wydające.

Jeszcześmy się nie narodzili, a oto już tłum tajemnic rozum i pojęcie nasze ćmiących. Zaż mało Pism, gdzie, jeżeli dziecię w żywocie Matki myśli, roztrząsają, i długo roztrząsać będą? Ale podobno człowiek wyszedłszy z łona Matki iak z więzienia za przyświecaniem słonecznych promieni pozna zaraz swoy początek i koniec; podobno twarz świata otarta o iego oczy, stanie mu się swych trudności tłumaczem. Ach! co ja widzę? Dzieciństwo wyzute z rozsądku i zdania; dzieciństwo na podobieństwo nierozumnego zwierzęcia: więcej wrzasku, niż głosu, mało rozumu, nadto złości. Pierwsze dni nasze muszą w niewoli i niewiadomości nas słomych smutnie upływać, i rozeznania od wzmocnienia się członków i zmysłów naszych czekać nam  
po-

potrzeba. Potym, nie Matka nas już w łonie swoim zacimia, ale Karmielka, obiedwie nam jeszcze nieznałome, po woli swojej wodzi.

Ten stan aczkolwiek wszystkim ludziom pospolity, jest im jednak najniewiadomszy, i nie mowiemy o nim, chyba w czynie, kiedy się na koniec rozum oświecać, poznawać, i nad myślami swymi zastanawiać poczyna. Nadszedł tedy ten pożądaný moment, gdzie dopiero, wyszedłszy z grubey nocy, władzy Duszy naszej, która powątpiwa, kocha i nienawidzi, doświadczamy. Tu się niby mgła niewiadomości rozbiła; ale iey miejsce bunt namiętności daleko uciążliwszy niż niewiadomość sama zastępuje. Nienawiść, miłość własna, gniew, jak wino nowe pieniące się, burzą się w nas tak dalece; iż licha owa Osobka nasza wprzód w zamęcie zostaje, nimby się dobrze rządzić i poznawać mogła. Nieraz nas myśl odchodzi a często skroć bez powrotu; prawie co moment

ment miłość własną z cnotą mieszaemy; często przykrą niewolą za prawdziwą wolność; niesprawiedliwość za słuszność; powab zmyślności naszych za godność; podłość zdania za wspaniałość umysłu opacznie bieremy.

Jeżeli Nauczyciele wszelkich Umiejętności i Nauk pełni, którzyby godni być Prawidłem, Światłem i Zaświeczeniem świata, stawiają przed nami, my ich odrzucamy, chciwi będąc tonąć w grubych ciemnościach ledwie co z nich wyszedłszy. Potrzeba, aby boiaźń i kara przymuszała Duszę do używania władzy swoich; inaczej człowiek, choć jest do poznawania siebie samego zrodzony, przecięż, gdyby nie mus boiaźni, nigdyby się nie poznawał. Tak tedy rozum w pośród tych przeszkod i przeciwności polerować się musi. Lecz pominawszy te szczególności nazbyt długie i poniżające, dajmy to, niech ten rozum w najwyższym doskonałości stopniu będzie, i wszelki mu obrot i wybieg, jakiby mieć mógł, przypiszmy.



)\*( 8 )\*(

Od tylu lat, zacznie rozum mo-  
wić do siebie samego, ná świecie zo-  
staie, i od tylu lat, ani mnie, ani tego  
wzyskiego, co mnie otacza, nie po-  
znaie. Nie wiem nawet, gdzie má  
osiadłość, czy w głowie, czy w sercu,  
czyli też w całym ciele. Darmo Kar-  
tezyufz rozum *in glandula pineali*,  
to jest ná wierzchu mozgu, dokąd się  
żyłki z ciała całego zgromadzaia, iak  
ná tronie osadza. Jak wielu innych  
Filozofow insza myśl bawi? Byli co  
większa, ktorzy śmieli utrzymywać,  
iakoby Duch nasz żył o dal od ciała  
naszego, i tak ná ciało, iak słoneczne  
promienie ná krzewy i kwiaty, swe  
skutki zlewał. Przyczyna tego, że  
nie wiemy także, z kąd sity Duszy na-  
szej i nasze poznawania początkowie  
pochodzą: i że Duszę naszą iak po-  
chodnią po całym świecie z sobą no-  
siemy, miejsca, gdzie ta pochodnia  
świeci, nie mogąc wyznaczyć. Coż  
jest głębiej uniżającego?

Ná głos Duchá tego insze człon-

ki

)\*( 9 )\*(

ki ácz głuche, powolne się staia, i  
podług woli iego rozwodzą się i zwo-  
dzą: á coż jest ta wola? To jest, że  
iak uważam, człowiek w niczem się  
nie miarkuje: potępia wieczor, co ra-  
no uchwali; tey lub owey rzeczy z chu-  
cią pragnie, i co się tylko serce iey  
mieniem od radości zapali, wnet nią  
pogardza; szuka ufzczeńiwienia, á do  
tego, co iego jest hamulcem, serce  
swe wiąże.

Już się temu więcej nie dziwię,  
iż niektorzy Filozofowie iestestwo swo-  
ie ná świecie zá rzecz rozumowi u-  
krytą osądzili; bo najmniejsza ciała  
naszego sprawa może wzyskich U-  
czonych zatrudnić. Kładę, iak ná los,  
w usta moje prosty kawałek chleba,  
kruszę go zęboma, polykam, owoż we  
mnie dziwny owoc rodzi: zamienia  
się w sok biały i szariatny, który z  
żyły w żyłę wpływa, ożywia ferce  
moie, stáie się mym własnym ciałem,  
i to znacznie zafla.

Nie moglibyśmy tedy wzglądać

w

w nas samych bez podziwienia prze-  
strachem uniesionego, gdyby nam na-  
wyknienie przedziwnych widokow do-  
mowemi nie czynilo. Tym nałogiem  
dzieie się, że, zaprzysiężniwszy się z  
rzeczami nadludzkimi, mamy je za  
pospolite, i na cudá staiemy się nie-  
czułem. Nie iestże to ofobliwszy wi-  
dok, iak ow kłab materji zewsząd  
około nas krążąc błaka się za prosta  
myślą naszą; iak to mnostwo Duchow  
towarzystwo składających pod zastoną  
ciała naszego miasta i wie obiega  
Wszyscy iesteśmy Obywatele przedzi-  
wnego świata; ale ten świat,  
któren każdy z nas w sobie nosi, ten  
świat, który chce i nie chce, myśli,  
jedno z drugim łączy, bada się i ro-  
spiera, co za czym idzie, wnosi i są-  
dzi, iest nierownie dziwniejszy. Co  
za liczność myśli i zdań, nadziei i  
żadań, boiaźni i chęci, wyobrażenia  
i pojęcia w szczupley czafce glo-  
wy! Tam rządy Państw rysują, tam  
układają wojenne sztuki, tam szukaia  
i nay-

i nayduia sposoby nabycia dobra; na  
koniec iako kompas cały ogrom słoń-  
ca niby w sobie iednoczy; tak tam  
niby w iednym nierozdzielny punk-  
cie świat cały zamknięty bywa.

Stawmy sobie teraz przy świetle  
tych uwag iednego z najswieższych  
Filozofow istotę Duszy poufale opi-  
suiącego i iey miejsce palcem wy-  
tykaiącego. Zdaie się, że to grono  
ludzi uprzywileiowanych z pomiędzy  
narodu ludzkiego wybrane, było przy-  
tomne przy stworzeniu wszystkich Du-  
chow i wszystkich ciał złożeniu. Mo-  
wią oni, iakby się im samo Bóstwo  
w poznawaniu tajemnic swojej zwie-  
rzyło myśli, i chcą, aby naymnieysze  
ich słowko miało moc niezbitego do-  
wodu. Ale, czyby nam do rzeczy oni  
odpowiedzieli, ktorzy tak śmiało Duszę  
materyalizują, iak się ta Dusza ma-  
teryalna za morzá i niebá przenosi?  
Iestże ona iskrą subtelną wznoszącą  
się w górę i rzucającą, albo parą, spo-  
sobem niepojętym przenikającą. Bo  
ieże-

ieżeli Dusza jest całe materyalna. koniecznie musi w tym iey przebiegu rzecz iaka materyalna zachodzić.

Jak wiele nowych tajemnic sen nam otwiera! Możnaż go opisać, a nawet pojąć? Ciało iak bryła błota leży, zmyśli w nieczynności zostają; a Duch niewyfilony, albo zjednoczony sam w sobie, albo się widokiem rzeczy na niego złanych zabawiący, bezustannie działa. Nieraz człowiek kiedy spi, mowi nie ruszając ięzykiem, widzi nie otwierając oczow, chodzi na nogi nie wstawiając, dotyka bez przyłożenia rąk swoich. Każda noc nowym się cudem staie, gdzie w posród obłud i omamień chodzimy.

Za tym wszystkim poszło, że owi Stárożytni iuż to za Bogi się mieli, iuż to prostemi się zwierzęty mienili. Pierwsi tak niepodobność materyalnych rzeczy, iako też ich nieużyteczność utrzymywali: drudzy rościli sobie, iż nam się zawsze przyśniwa. Jak wielkie zdań pomieszanie myśli

trudnością tylko i zadumieniem karmiących, iak prędko mniemania Filozofow i ich Szkół wiedzieć chcemy! Ach! izaliż się tym bardziey ta trudność nie powiększa, gdy na moment śmierci naszey z oglądamy! Tu się iednym śni o przechodzeniu Duszy z ciała do ciała; drugim o całkowitym iey zniszczeniu; u innych się Dusza z gmachem świata, ile własna iego cząstka, łączy; u drugich po rzecznych się brzegach i iaskiniach tuła. Takie są przepisy nam od ludzi prawie zawsze ofiarą swoich namiętności i imaginacyi będących na przemiany podawane; takie są ich wyroki, które oni iakoby za grunt swojey Filozofii i za filar Religii swojey zakładali. Dusza, podług Arystotelesa, jest aktem ciała; też, podług Platona, jest istnością znacną. Na który artykuł Indya kleka, tego się Persya wyprzysięga. To jest pewna, że oczom na różne Pisma po świecie rozsiane zapatrującym się wszystko zdaie się niepewne. Ta liczba

niezmierna Książ i Księgarń, gdzie różni w różne postawy Duszę prze-strajają, grubą ją albo subtelną; pojedynczą albo wielodzielną; wieczną albo zniszczeniu podległą czyniąc, zaświadcza nam labirynt trudności i gmin prze-czenia w nas samych zawartego.

To podobno z tey mgły zawilo-ści wybrniemy szukając gdzie indziej innego światła? Przebog! przenikam, iż w nich bardziej oświeceni nie bę-dziem. Nowe niepewności, nowe za-ćmienia. Oto licha mrowka, którą nogami memi depcę, świat cudów w sobie zamyka. Zatok i bieg iey krwi, ruszanie muszkułami niby igrające, spoienie żyłek, chybkość członków, dają mi widzieć w tym maleńkim profzku dzieło tak dziwne iak ja jestem, i ie-szcze daleko dziwniejsze, według S. Augustyna, niż samych budownia nie-bios? Ktoż to jest tedy ten biegły Tworca tak obfity w cuda, że one i na robaczka zlewa? I coż jest ten robaczek? Myśliż on, albo czy tylko  
jest

jest samorufzną sztuka? Ale jeżeli myśli, więc ma Duszę, a jeżeli ma Duszę, toć czuie boleść; jeżeli czuie boleść, iakże to z Sprawiedliwością Boską, pod ktorego Ręką żadne nie-winne stworzenie cierpieć nie może, pogodzić? Jeżeli przeciwnie ten ro-baczek jest sztuką na podobieństwo Ze-garu samorufzną: zkadże jest tak chy-try, tak przyszłość przenikający, i cze-mu tak iak i my zdaie się cierpieć? Uważmyż iak Filozof w iedynym mro-wki obięciu zabłądza.

Jeżeli teraz rzucamy okiem na szczepy i kwiaty, widzimy w toku najmnieyszego listka wielką oobli-wość. Płonnie Perspektywy i Alem-bika na pomoc naszą wzywamy: pier-wsza, zwiększa nasze wątpienia wię-kkszając rzeczy okiem zafiągłe, a dru-gim, treść ze szczepu wynikłą daleko od niego samego nieznaiomszą wyci-skamy. Sok ow łączący się i prze-lewający w wnętrzościach ziemi i z piasku częstokroć suchego nabywający

mocy ożywiania gałązek, rozciągania i farbowania listków, rodzenia wonnych owoców, każdemu z nich dając smak wcale odmienny. chociaż sam ziemny jest, zawsze będzie opoką słabego naszego rozumu.

Coż możemy pojąć w owych laboroślach bezuścannie się odradzających, albo w owym ziarnku zboża zgniłym w ziemi, a potem się buyno rozmnażającym, albo w owym prochu, który namięka, burzy się, rozgrzewa się, na koniec po wielu robotach w różę, w tulipan, w iazmin się zamienia. Tu, kolory ludzą; tam, wdzięczna wonia zalatuie. Niech te kolory Filozofowie gdzie chcą w oczach, albo w rzeczach widzianych mieszczą, trudności niemniej tego wszystkiego w swej wadze będą; bo ani oka patrzącego, ani kwiatu widzianego zgola nie poznaiemy.

Nie przytaczam dla przykładu, tylko wosk, pracę pszczołek, i jedwab, płód jedwabnic dla zagadnienia najwyższego

świećszego Fizyka. Czyliż on nam powie podobieństwo zachodzące między trąbką pszczoły i liliową słodyczą, między gumą jedwabnicą i akfamidem z niey się snującym? Jest to *Natura* odpowie kto. Ale to słowo *Natura* tak nam często przez obrót dowcipu albo z natogu w mowieniu zwyczajne, jest szczególnie płaszczkiem niewiadomości naszych. Alboż nas uczeńszemi czyni? Możnaż tym człowieka rozum głęboko zatapiającego zaspokoić? Widzi się niejednemu, iż rzeczy terminami i słowy ułatwia, a raczej za tym idzie; że nasza Filozofia, daymy to niech będzie najwydoskonalsza, jest niejakim kraiem w domniemania obfitym, a w jasne i nieprzekonane dowody zaiste płonny. Takowego i tak wielkiej wagi dowodu ani nawet jednego o iestestwie własnych ciał naszych uczynić nie można było.

Co za podziwienie nie przeraża

nas patrzących na iednego wielonoga w kaźdey części od niego oddzieloney całkiem się odradzającego? i iak się nie cmi unyś w widoku morz pławami i wszelkiego rodzaju zwierzęty zagęszczonych? Uciekamy się do Księżyca dla odkrycia przyczyny przybycia i ustapienia fali morskiej o swey zawsze godzinie: ale ktoż nas zapewni, zkąd ta między morzem, i Księżycem zobopolna przyiaźń się rodzi? Raczey przystoi dziwić się i milczeć. Jak wiele cudow od wieloryba aż do najmniejszey rybki! iak wielkie podobieństwa! co za różne postawy niby po stopniach między množstwem tych nieprzeliczonych istot, ktore tak woda, iak my powietrzem, oddychają, i tam życie, gdzie my śmierć, naydują! Przedsięweźmiemyż te tajemne skutki objaśnić? Ze zaś nie wiemy własności rzeczy wodnistych, to darmo je cząstkami zakrzywionemi albo okrągłemi mianować mamy: bo ani tych cząstek prawdziwey istności nie dochodzie-

dziemy. Tak tedy wszystkiego zwierzęcia ślepykając nic wskroś nie przenikamy.

Powietrze ptakami upstrzone nie mniej nas zadziwi. Nic nie masz srodziew bawiącego, iak widzieć kiedy się owa mała ptaszyna za pomocą skrzydeł i wiatru na powietrzu waży, w rowney utrzymuje mierze, kiedy rozległe kraie za samym zapędem instynktu, ktorego nigdy nikt opisać nie potrafił, przelatuje, albo kiedy mieyscie ciepelszych albo umiarkowańszych szuka.

Lecz iak strasznie rosnąć będą trudności, jeżeli oko nasze ku Firmamentowi podnieśm! Ten nowy świat chociaż Słońcem i wielą światłami przez się iasniejącemi oświecony, daleko iednak niż wszelki inny widok, ciemniejszy. Nie chciałem przeto zacząć od tego iedynie tak wspaniałego Rąk Boskich dzieła, żebym człowieka nie zrospaczył. Wszelkie nasze badania i poznawania są czcze, gdy tylko idzie o iednego Konietę. Tak jest rzecz, mimo bystrego oka sławnego Kasyana



nas patrzących na iednego wielonoga w kaźdey części od niego oddzieloney całkiem się odradzającego? i iak się nie ćmi uinył w widoku morz pła- wami i wszelkiego rodzaju zwierzęty zagęszczonych? Uciekamy się do Księ- życa dla odkrycia przyczyny przyby- cia i ustąpienia fali morskiej o swey zawsze godzinie: ale któż nas za- pewni, zkąd ta między morzem, i Księ- życem zobopolna przyiaźń się rodzi? Raczey przystoi dziwić się i milczeć. Jak wiele cudow od wieloryba aż do naymnieyszey rybki! iak wielkie po- dobieństwa! co za różne postawy niby po stopniach między množstwem tych nieprzeliczonych istot, ktore tak wo- dą, iak my powietrzem, oddychają, i tam życie, gdzie my śmierć, naydują! Przedsięweźmiemyż te tajemne sku- tki objaśnić? Ze zaś nie wiemy wła- śności rzeczy wodnistych, to darmo je cząstkami zakrzywionemi albo okrą- głemi mianować mamy: bo ani tych cząstek prawdziwey istności nie docho- dzie-

dziemy. Tak tedy wszystkiego zwierzęta się tykając nic wkroś nie przenikamy.

Powietrze ptakami upstrzone nie mniej nas zadziwi. Nic nie masz sto- dziey bawiącego, iak widzieć kiedy się owa mała ptaszyna za pomocą skrzy- deł i wiatru na powietrzu waży, w rowney utrzymuje mierze, kiedy róż- ległe kraie za samymi zapędem in- stynktu, ktorego nigdy nikt opisać nie po- trafił, przelatuje, albo kiedy mieysc cie- pleyszych albo umiarkowanyszych szuka.

Lecz iak strasznie rosnąć będą tru- dności, jeżeli oko nasze ku Firmamentowi podniesiem! Ten nowy świat cho- ciał Słońcem i wielą światłami przez się iasniejącemi oświecony, daleko ie- dnak niż wszelki inny widok, ciemniej- szy. Nie chciałem przeto zacząć od tego iedynie tak wspaniałego Rak Bo- skich dzieła, żebym człowieka nie zro- spaczył. Wszelkie nasze badania i po- znawania są cżcze, gdy tylko idzie o iednego Kometę. Tak jest rzecz, mimo bystrego oka sławnego Kasyana



nie można dotąd iasnie opisać, co są te poczwary na niebie bądź brodate, bądź kofmate, ani ich biegu pewnie wyznaczyć.

Tym czasem nie potrzeba uciekać się do Komet, dla wytknięcia wątpliwości i rozumu naszego skąpości. Od sześciu blisko tysięcy lat widzą ludzie Planety, widzą przepyszny pawilon nad swemi głowami uwisły, i od tylu lat blekocą, skoro tego wszystkiego ułożenia i biegi wywieść usiują. Podobno także Kartezyusz swą materją subtelną i Newton swoią Attrakcyą uczynili nam podobieństwo prawdy: a jednak podobieństwo prawdy nie jestże częstokroć dalekie od prawdy? Ziemia zawsze w miejscu niewzruszona stała, pokąd Kopernik i Galileusz fundamentu nie podkopali.

Jedno poyrzenie ku Firmamentowi rzucone pod czas iskrzących się nocy siły rozumu naszego tępi i przewraca. Zdaie się, że na ten czas już nie wiemy, ani gdzie osadzeni jesteśmy,

jestemy, ani dokąd mamy dążyć. Zamęcie mdłym myślom naszym niedostępnym! niebo zawsze iasne, zawsze ciemne, zkądże życzałz bystrości biegu, porządku twych obrotów? zkąd twe kolory żywe i mienione? Ty się rano w rosę szmaragdową, szafrową i rubinową rozptywałz, a wieczor nią topnieiesz nas przenikającą i rokosznym chłodem napawającą. Rano szarłat i złoto zapalałz, a wieczor srebrem i lazurem blaśkoświętnym szczycisz się. Jesteś ty zbiorem błaskających się światów, które Naywyższa Istność, iak Pasterz trzodę, powoduie? czy też jesteś prostym w oczach naszych widokiem. Mow. Ja tu, nie czuiąc się, dziwuię się, drzę, i milczę. ---

Podobno także Słońce jest osadą nam nieznanego stworzenia. Gdybyśmy nie przywykli byli patrzeć na ryby wodą oddychające, i zaliżby nam kiedy przyszło było na myśl, że ten żywioł do żywienia istot żyjących

ych zdalny? Ktoż wie jeżeli ogień nie ma tey cnoty? Jak wiele nam nowych skutkow przedtym niewiomych Elektryzacya ziawiła, i iak wiele za czasem odkryć kto może? Tym tedy sposobem myśl nasza mięsza się i gubi, rychło nad tym, co jest celem uwag naszych, chcemy się zastanowić. Nie możemy, chcąc rzecz dobrze udać, tylko *podobno* posunąć, Rozność tylu zdań, to o ułożeniu niebios i ich orbicie, to o istocie ognia i jego własnościach i o innych bez liczby tak nas uwikła, iż po wielu rozważaniach i zapytaniach tylko się wątpliwością i domniemaniem sycemy. Z tego ciemnego rzeczy poznawania narodzily się owe własności utaiłone tak u starożytności sławne, i owa materya pierworodna ani figury ani koloru za zdaniem Szkół nie mająca.

Postrzega każdy, że mimo gorącej chęci do wiedzenia i udawania, iż wszystko umiemy, nieustannie lgnąć i zatrzymywać się potrzeba. Darmo

Aka-

Akademie nasze czynią mocne wywody: darmo nam czalem Strażnice Astronomiczne podaia niezbite proby i nieprzełamane przyezyny; bo zawsze poniewoli przyznać muszemy, że na Firmamencie jest skarb dziwowisk i cudow, od których klucz chyba na końcu świata mieć będziemy.

Tak nad głowami naszymi iak i pod nogami, równie około nas, iak i w nas, wszystko jest trudnością i tajemnicą. Umiejętności same, którym z tak wielkim ufzanowaniem kadzido palimy, nie są za zwyczaj, tylko piękne mniemania pozorem prawdy uzłoczone. A zaś zasłona Metafizyki nie stała się pomocą do szanowania wybiegu imaginacyi? Lockiusz, Berkley, Leybnicyusz są całę okropnym tey prawdy świadectwem. Małoż niepoiętych rzeczy nawet w Matematyce, i małoż błędow zepsucie serca pod kształtnym imieniem obyczajowey nauki na świat wprowadzito? Filozofia prawie uchodzi za płaszczyk wielu oszustom do

)\*( 24 )\*(

zapredania swych kłamstw i czegoś nad pospolite rozumienie. Codziennie Krafomostwo udaniem iakichsi głosu w wyrazistych, i Rymotworstwo ułożeniem kilku rytmow zgodnych pomiarem słow przypieczętowanych fałszuie rzeczy, Filozoficzne dowody w wierszyki krotkie i dowcipne przestraia, á tak słabe ludzie ślepi.

Widziemy co wiek Filozofow nad Przodkow swoich goruiących przy rozstawianiu się za Tłomaczow famey prawdy, á przecię co wiek trudność panuie i nie raz bardziey wzraſta. Wielu się z naszych Mędrkow ziawia, aby iedyne fałsz całej Starożytności zadać nie mając innych przyczyn procz oszustwa i dumy wielkiej. Nigdy nie postrzegamy światła prawdy, żeby nie było zamglone: tak właśnie iak gdy kto patrzy na Księzyc pod czas dzdzyſtey abo mgliſtey nocy.

Cożbyśmy tu nie mowili o czasie nas z sobą porywającym i niszczącym: o czasie, który podzielony na  
godzi-

)\*( 25 )\*(

godziny i minuty plynie bystro podoczyna naszymi, á my go ani widzieć, ani czuć, ani opisać nie możemy? Pływamy wszyscy po niezmierności czasu tego iak po ogromnym morzu, á fale iego, wzbierające i opadające nie wiedzieć gdzie nikną. Jakże zaiste czas terazniejszy, będąc rzeczywiście czemsi, nagle staie się niczem: i iak czas przyszedł, który niczem ieszcze iest, staie się rzeczą? Gdybyśmy sobie nie stanowili iakiey Epoki dla przypomnienia czasu i iego rozmiaru, nicby nam zgoła z iego trwałości nie zostało. On nam życie, on nam śmierć przynosi; cieszymy się nim, á co iest, i gdzie iest, nie wiemy. Poitrze iest tak dalekie od nas, iak kres tyfiąca lat; á rok następujący iest nas daleko bliższy, niż dzień wczorayszy. O cudo niepojęte! cudo zawsze dawne, zawsze nowe!

Ktożby teraz wierzył, aby człowiek nie mogąc opisać ani siebie samego, ani tego wszystkiego, co go  
okoli-

okoliczy i objaśnia, ważył się chcieć poznać Bóstwo jasnie i bez tajemnic, w pośród ścieżek tak ciemnych i trudnych? Atoli z tego reieffru są Deistowie: ci nie odrzucają objawioney Religii iedynie z przyczyny tajemnic w nię zamkniętych, ba niemal sobie przędą w głowie, że Naywyżzey Ifności przypuszczać nie potrzeba. Tajemnice zawsze staia się celem dotkliwości: i toć iest, co nas szczególnie z niedowiarkami niechęci. Ale pytam się was rozumy czcze i nadete, was, którzy nam chcecie być przewodnikami i światłem, czyli więc poymiecie Boga Nieograniczonego, Wiecznego, Nieskończonego, i czy nie nayduiecie tajemnic w obrazie Bóstwa? Jużescie to przepaści w tym samym Bóstwa wyobrażeniu zawarte, z gruntu zbrodzili? zaż myśl wasza nie tonie w zdroiu niezmierności Boga bez ograniczenia, wieczności bez początku i końca? Jakże możecie objąć Boga, który był sam w sobie przed stworzeniem świata,

Boga,

Boga, który sam siebie uczynić ani być uczynionym nie mógł, Boga zawsze zostającego bez czasu przyszłego i przeszłego, Boga pełnego mocą we wżyfkim co widzimy, i który z tego wżyfkiego, co widzimy, niczem nie iest? O iak wiele tajemnic!

*Bog sam w sobie.* Co za wyrażenie! iaka niezmierność! iak wielka przepaść! Wyznymy się na moment z świata tego, iakby go nie było: zapomniymy o nim, tudzież o włafnym ciele naszym, a przenieśmy się w duchu, jeżeli można, za punkt czasu przedświeta i mrokiem nie poprzedzony: za punkt mowie czasu, który ieszcze punktem nie był, kiedy się ani czas nie zaczął; iakież nam obraz ta nagość i ta okropna pustynia wystawić może? Izaż sobie nic bez wżelkiego wyobrażenia, albo niezmierność bez wżelkich granic, wyobrazić i w myśli wystawić potrafiemy? Bog sam w sobie, Bog zawsze Bog, zawsze Ifność konieczna, zawsze sam, i zawsze zupeł-  
nie

nie sobie dostateczny. Mamy tu czym rozum uwodzić, mięsząć, i wyniszczając. Słow nie starcza; martwe tylko zadumienie powstaie, ani głębiey wchodzić nie potrzeba, żeby nie obłądnąć.

Ieżeli tedy jest tak wiele tajemnic w samym Bogu, iakimże czołem Deiste nie przypuszczają objawienia Boskiego dla tajemnic? Te tajemnice, odpowiedzą oni, są daleko niepojętsze w Bogu we trzech Ofobach, w Bogu Wcielonym i umierającym na Krzyżu. Ale nie jestże im wiadome to poważne zdanie od wszystkich Szkół za niezawodne uznane? Nie może być, z wyvodu Metafizycznego, iedna rzecz nieskończona większa nad drugą: *non datur infinitum infiniti majus*: za tym koniecznie idzie, że Bog, w iakiego wierzą Chrześciane, nie może być niepojętszy ani nieskończeniwszy nad Boga Deistow: *non datur infinitum infiniti majus*. Sam więc Deizm zamyka pierwsze tajemnice, z których inne iak firumienie z zródła  
wy-

wypływają, naszą zaś świętą Religiją dla iarzma wiary odrzuca. Co za płonność myśli! Rozum Deistow tak jest pomieszany zapatrując się na Boga iak nasz przypominając sobie tajemnice od Kościoła S. do wierzenia podane. Nic zatym w zysku nie przybywa chcąc tylko przez połowę wierzyć: bo równie w Religii Chrześcian i Deistow potrzeba czynić ofiarę śmiatła rozumu, milczeć i korzyć się.

To podobno Deista dla wyłamania się z trudności stanie się Ateuszem. Nowe szaleństwo! Nie masz sposobu wybrnąć. Świat wieczny, albo świat, który sam siebie uczynił, to jest, który byłby był, i który byłby nie był, staie się tak trudny i owszem daleko trudniejszy do pojęcia dla oczywistego przeciwieństwa, niż iestestwo Boga. Z położenia Kościoła albo domu koniecznie wnoszemy Sprawcę dzieła tego, mowi Cycero: a świat cały miałby zaś być igrzyskiem trefunku. Ieżeliby jednak rzeczony trefunek był  
Oy-

)\*( 30 )\*(

Oycem światła, byłby zaiste jego obrońcą, miałby o nim opatrność. Ochn! jakżeby na ten czas wszystko w porządku i pokoju trwać mogło? Jakże każde nasienie i każdy szczep treści i swych własności dochowa? Jakże ciała twarde nie stopnieją? Jakże światłość nie stanie się ciemnością? Jakoż Słońce pływając po niebie wodnistym nie upadnie jak głównia ognista, i nie zapali ziemi? Jakoż twarze nasze, które acz z jednych ust, z jednego nosa, z dwóch oczów, z jednego czoła złożone, nigdy sobie nie są podobne, będą miały też samą różność i rozróżność? Jest tedy jakaś rzecz dawniejsza niż świat: rzecz jakaś sama przez się istotnie będąca, nieodmienna i wizeczmocna.

O Madrości w prawdzie nieskończona! mamyż tak wiele obłoków łamać, aby Cie uyrzec? Ty jesteś o moy Boże! Ten, który jest, a my niczem jesteśmy, abo najdaley jakąś nie wiem, rzecz, która jest, i której

w mo-



)\*( 31 )\*(

w momencie nie masz. My nie jesteśmy tylko cieniem Istności i dziecinniejemy przed Tobą, kiedy o Boskich Twoich Przymiotach śniemy mówić. W Tobie jest wszystko nieograniczone, w nas wszystko określone. Potrzebaby być Tobą samym, żebyśmy Cię pojąć mogli: nie możemy opowiedzieć, niepojęta Wizeczmocności! ani czym jesteś, ani co w nas czynisz. Śmieiesz na wysokości niebios z dziwacznych obrazów, które tyła różnych Religii z Twoiey Istoty jedynie najgodniejszej i jedynie najświętszej śmieiele przerabiają. Inni Bóstwo z iarrzynami ogrodowemi mieszają, inni zaś czczą go pod postacią Krokodyła i Weża. Jeden Lud w pośród Bawochołców wyznaie Boga szczerym Duchem; trudnoż różnić prawdziwych Boga czcicielow?

Tu Deiste rozumieją iakby ich sprawa wygrana była. Widzą obrządek czci Boskiej Narodu Żydowskiego, i na tym dosyć u nich jest ku potę-

potępieniu wszelkiej inney czci Boga. Och! iak srodze bładzą! Bog nie jest ani głuchy, ani niemy; Bog zaś nie baczący na ludzic ani ich sprawy, Bog nieskończony, ktorenbymy gardzik stworzeniem w ktore tchnął obraz nieskończoności, Bog światu ślepo błakać się pozwalający, byłby Bogiem nakształt posagu, i do drzewa i kamienia, ktore Poganie czcili, cale podobien. Ale jeżeli Bog raczył świat stworzyć, i raczy go zachowywać, iako i Deiste nie przeczą; czemużby nie miał wpływać i wdawać się w sprawy rozumnego stworzenia, dla ktorego ten świat, cożkolwiek bądź, stworzył. Inaczey, czymżebyśmy byli lepszymi nad gory i skały? wszakże i te Bog, acz sprawy Stworcy poznać ani o niey myślic nie mogą, zachowuje.

Wpada z przepaści w przepaść, kto tylko swych złych żądzy słucha. Przyznać potrzeba, że się Deiste nasi z rozumu wyzuli: nie chcą oni przyznać

znać Boga Wcielonego, ponieważ Wcielenie, podług ich zapadłego mozgu, ubliża Bostwu, a takie zdanie utrzymują, ktore Boga tak słabym i tak nieudolnym, iak my iesteśmy, czyni: słowem, naszej mu nieczulości, pychyl, nieposobności ucześnieństwo przypisują. Otwieram myśl moją. Jeżeli prawda, iak oni głoszą, iż Bog stałby się poniżony mając bacznosc o nas, i że strudziłby się wyliczaniem czynności naszych, i sobie nad temi szczególnościami ztęsknił, otoż nasze namiętności ubostwione; bo iako my będąc bogaci albo zamożni, mamy sobie niby za chwałę naszemi rowiennikami gardzić, nurzamy się w lenistwie, trudniemy się spraw drobiazgiem: tak Deista miesci w Bogu namiętności a nawet występki, gdy sądzi, że Człowieczeństwo jest niegodne Wspanialości iego: tak poniża Nawiższą Godnosc w tedy nawet, kiedy ją chce wywyżżyć.

Nie, nie tak się rzecz ma: nie maż

masz nic wspanialszego i przyzwoit-  
zszego Bostwu, iak go zawsze czynią-  
ce i zawsze spokojne poymować. Bog  
prawda, na nic i na istność okiem  
obojętnym wżgląda; ale świata tego  
iako dzieła Rąk swoich ożywiać nie  
przeštaie. Jeżeli się listek rusza, on  
nim włada; jeżeli ziarnko piasku miey-  
fce odmienia, on go przenosi: on się  
mowi Pismo S. przechodzi na skrzy-  
dłach wiatru, on daie pokarm piskłę-  
tom krukow siebie wzywającym, on  
kieruje lotem najmnieyszego wrobla,  
ktory na ziemię upada, on wie liczbę  
włosow naszych, on ma bacność o  
liliach polnych, on kwiaty w piękność,  
ludzi w cnoty przystraia. Ze Słońce  
świeci, bo on mu światła udziela, że  
ziemia rodzi, bo on zyzność sprawuje,  
że morze nie wylewa, bo on go ta-  
muje, że serce nasze biie, bo on nim  
rusza, że ciało nasze iest, bo on go  
zachowuje. Wszyscy w Bogu życie i  
iestedtwo mamy: *In ipso vivimus mo-  
vemur & sumus*: On iest Tą Mądro-  
ścią

ścią nieskończoną, ktora na tym świe-  
cie igra, *ludens in orbe terrarum*; Tą  
Mądroscią, ktora proch po polach,  
światło po niebie sieie, ktora zizo-  
dłom bieg, lasom zieloność, gwiazdom  
świętność daie. Postrzegam Boga i w  
najmnieyszym palca mego ruszeniu;  
on dziś bieg życia naszego, a jutro  
grob otwiera; przez niego żyjemy,  
przez niego umieramy.

Jak piękna iest mowić do siebie  
samego: iestem w Oczach Boskich,  
iak gdybym był sam na świecie; Bog  
panuje nad myślami moimi, on sły-  
szy wzdychania moje, przyjmuie me  
śluby, odpłaca me prace, on potym  
uwieńczy własne swoje dary wieńcząc  
me cnoty! Jak mowię piękna i słodka  
dla mnie, gdy sobie stawiam w myśli Tę  
Naywyższą Istność zatrudnioną każ-  
dym człowiekiem w szczegulności bez  
uczucia ciężaru około wszelkich za-  
baw, pilnie baczącą o tak wielu róż-  
nych Kraiach i tak różnych sprawach  
bez podziału uwagi swoiey! I tenci  
Ca to



to wizerunek Bostwa, wizerunek szlachetny i wysoki, a nie odmalowanie lekko myślnie, które nam oni czynią, iakiegoś Boga głuchego i ślepego.

Nie uwodźmy się więc, i uważamy Boga Deistow iako owego Boga, którego nigdy nie było tylko w skążonym ich sercu i zepsutym. Nie chcą oni, aby Ten, który ulepił uszy, słyzał; aby Ten, który uformował oczy, widział; aby Ten, którego tchnieniem i wzorem jesteśmy, miał pieczę o obrazie swoim. Ich namiętności pieszczone i łube na swojeby nie wyszły; atóż przeto tak dziwacznie Bostwo prześtraiają: czynią z niego Istotę zupełnie wygodną, i do ich złych chuci zgoła się stosująca.

Ach! jeżeli my upodamy Bostwo, iak Deiste twierdzą, czyniąc je przytomne, wszelkim myślom i ruszeniom naszym, czyniąc je widzące wszystko co żyje, i co jest, potrzeba będzie zgodzić się, że już nie masz na świecie wyobrażenia i opisu podłości i godności,

ści, i że w tej mierze rozumiemy nasze, iak im się podobają, sądzić mogą. Ale podobno Wcielenie nie przyfioł Bogu, którego czcimy; toć potrzeba rozebrać, lubobyśmy teraz miało wszelkiej odpowiedzi mieli prawo zawołać: o niepojęta tajemnico! zapewneby Deiste nie mieli czym złożyć się będąc przymuszani do uznania że wżech miar tajemnic. Ze zaś, podług S. Pawła, jesteśmy obowiązani nawet głupim, zaczym mamy wzgląd na ich szaleństwo, i mowimy, że Bog nigdy nie pokazał się większym, iak gdy się wcielił, wspaniałej tryumfującym, iak gdy co do Człowieczeństwa, umarł. Nie jest to, bez wątpienia, wielki cud wystawiać sobie Boga grzmiącego na niebie, tamującego morza, Boga z niczego dzieło Rąk swoich tworzącego? Te wszystkie cuda w pojęciu Wżechmocnego otwierają się. Z tej przyczyny Oycowie SS. Przemienienie Pańskie mądrze nazwali wystaniem cudow. Ale Bog płaczący w ko-

w kolebce i piorunujący na powietrzu, Bog wieczny rodzący się, Bog nieograniczony w szcceptym ciele zamknięty, Bog życie samo pierś i pokarmu używać raczący; oto wydatność i sporządow nad rozum ludzki i Anielski.

Ludzie, będąc niewolnikami ciała tylko o ciele myśleli; ich myśli przez wylanie na rozpustę własnych chuci i błąd zmysłów znikczemnione w godnościach iedynie i w dobrach doczesnych zatopione były. Filozofowie pozornie mędrsi, ale przynajmniej równie głupi mieli siebie samych za oświatni koniec, i pycha u nich zasługą była. Świat cały stawszy się Kościołem bałwanow czynił ofiary czartu i wszelkim nayniegodziwyszim występkom. W pośrodek tych okoliczności Wcielenie Boga wszystkie te myśli przewraca, uczy człowieka, że to, co ma za mądrość, jest głupstwem, że nie można być uszczęśliwionym tylko zbliżając się ku naywyższemu Dobru. Człowieczeństwo ubóstwione daje nam po-

znawać, że człowiek jest drogą rzeczą w Oczach Boskich, że tym końcemy się narodzili, abysmy do Tey Istności nieskończoney i wieczney na umysłach naszych wyrażoney uszczęśliwie doszli, że na reszcie pokora powinna była naprawić świat, który pycha zgubiła.

Złob i Krzyż staia się poważną Szkołą, gdzie bez Książ Polemicznych i rozmow każdy się w ocemgnienu uczy, że Jedynowładztwa ziemskie są sceną teatralną, że złoto i srebro nie więcej waży co dym i bioto, i że ten świat cały jest szkłem w krotce stuc się mającym. Gdyby Bog narodził się był w łonie bogactw i godności światowych byłby się niższym pokazał nad niektórych Filozofow, którzy sercem dosyć wspaniałym temi chimerami pogardzili. Zaczyn potrzeba było, aby Istność, która nie mogła rość wywyższając się, rosła niejakim sposobem, siebie unizając, iak uważa S. Leo.

Sławny Bourdaloue dowodzi wy-

mownie w wybornym kazaniu swoim o Męce Jezusa Chrystusa, że tajemnica śmierci Zbawiciela była tryumfem Wszechmocności jego i Mądrości. Aż dotąd uważaliście podobno (mowi ten godny Kaznodzieja) Krzyż Boga Wcielonego jako tajemnicę podłości i upokorzenia; a ja chcę wam okazać, iż Wszechmocność Bogą i cała jego Mądrość zesłyły się i dopomogły sobie w tym precudownym razie: *Christum Crucifixum Dei Virtutem, Christum Crucifixum Dei Sapientiam.*

Prawie zawsze wzbudzano w was politowanie około tej tajemnicy, a ja chcę w was wzbudzić podziwienie. Jezus Chrystus umiera, prawda jest, ale bo tego chciał; umiera, ale na wzór Człowieka i Boga, wprzód śmierć swoją i wszelkie okoliczności ogłosiwszy przez nieprzerwane Prorokow Poselswo więcej niż przez dwa tysiące lat, i Sam ją cudownym sposobem przepowiedział; umiera, ale czyniąc cuda, które całą naturę mięszają i cały świat

świat dziwią; nie byłoż zaćmienie Słońca pod czas pełni przeciwko wszelkim porządku prawom zaświadczone nawet od samych Poganow; umiera, ale pełen mocy i patrząc na Proroctwa, jeżeli się spełniło wszystko: *consummatum est*; umiera na koniec, ale czyniąc zelżywość Krzyża swego tryumfem chwały, zaśzczytem Cesarzow, Chorągwią zwyciężkich Pułkow i zbawieniem Państw.

Przez śmierć Zbawiciela, kończąc rzeczony Kaznodzieja, nauczyliśmy się co jest Bog, Bog to jest, który nie może mieć zadosyć uczynienia tylko przez ofiarę Człowieka i Boga, Bog który chce ofiary nieskończonego szacunku, Bog, który nam daie widzieć, iak wielce jest grzech szkaradny. Możnaż, żebyśmy się z tego zgorzlyli, co w nas wiecznie wdzięczność wzniecać powinno? *Inde homo adversus Salvatorem scandalum sumpsit, unde ei magis debitor esse debuit.*

Niech Deiste nie myślą, iakby oni  
nay-

najpierwi przeciwko Wcieleniu Boskiemu powstał; ono jest głupstwem dla Pogan, mowi Paweł S.; a Kacermistrz Marcyon pod pozorem fałszywey o chwałę Boga gorliwości mowił iak nasi Deiste: są oni tylko nędznym jego odgłosem. Ale Rzym z Pogańskiego Chrześcijański, Rzym pyszny, który prawa chciał całemu światu przepisywać, a sam ich od nikogo nie chciał przyjmować, uniżony na pokłon Boga i oraz Człowieka, i swe zwycięstwa zamieniający za Krzyż zelżywy na pozor i wszelkim narodom nienawistny, jest nieprzekonanym dowodem chwalebne Wcielenia. Któryżby Człowiek Sprawiedliwy i niewinny, gdyby nie był Bogiem, mógł zaszcześcić swoje poniżenia i obelgi w samym szrodku Miast naydumnieyszych i w sercu naywyniośleyszych Woioownikow! Otoczynności; któż im się poważy sprzeciwiać?

Wszystkich jest głos iednostayny, że za czasow Augusta ile być kiedy

mo-

mogły nayoświeceńszych, był Człowiek Ewangellii nauczaający, który czynił się Messyaszem Wielkim, Słowem, Synem Boskim. Nie chodzi tedy o więcey tylko charaktery tego Messyasa roztrząść. Nikogo nie masz, krom tych nadętych Duchow, ktoby naprzeciw niemu mowił. Wszystkie Religie oddawały mu pokłon iako Bogu albo czczili iako Proroka. Batwochwalcy nawet rozgłaszali, iż, iezeli nie byłby Bogiem, to był Mężem dobroci nayzacnieyszym, iakiego nigdy nie widziano. Mogłżeby kiedy mieć potwarca i szalbierz świadeństwa tak sławne tak poważne na swoją stronę? dałżeby nam przykład życia tak cudownego? Jezus Chrystus dobry Oyciec, dobry Przyjaciel, dobry Obywatel, cieszny uzdrawia, odpuszcza, płacze, wzdycha: Nie opowiada tylko posłuszeństwo miłość i pokorę: Ewangellia jego jest mową pokoju i prawdy tak dalece, iż daleko od tego, aby być miała dziełem ludzkim, jest Historyą, iaka nigdy, bez przy-

przywiązania naysztetnieyszą. Ewangelistowie nic nie pokrywają; nie filają się na wyflawienie swego Boskiego Nauczyciela; mówią o jego słabościach pozornych, i własne swoje niedoskonałości sami głoszą. Zwiastują oni, iako Judasz swego Mistrza wydał, iako się go Piotr zaparł, i iak go wszyscy Uczniowie jego opuścili. Nie ztorzczą Żydom: mówią o zniewagach Zbawiciela i jego ukrzyżowaniu bez najmnieyszego łajania Sędziów i Morderców. Wątpię, obojętnieyszą Historiją i szczerszą aby kiedy miano.

W reszcie, iakiż dowod Deistom mają, że Ewangelia jest wynalazkiem szczerze ludzkim? Bo na koniec, ażeby sprawy tak publiczney iak przyście Messyasa, i tak sławney iak Boskie jego Poselstwo nie dozwolic, potrzeba mieć dowody; inaczej, istotna potwarz. Przytaczają iakiego Autora Spolletnika Ewangelistom, coby się ich mowie sprzeciwił, i miał ją za potwarz i szalbierstwo? Jakżeby  
wie-

wiele Pism i świadectw wszelkiego rodzaju wyszło było, aby rzecz osłabić tak wielkiej wagi, gdyby była fałszywa? Zaczym powinniśmy odpowiedzieć Deistom, że Pisarze Ewangelii Świętey nie są fałszerzami; ale ci, ktorzy podobne bałamuctwa przywodzą bez żadnego dowodu i wsparcia. Tym sposobem Wielki Augustyn Żydom zadającym, że Ciało Jezusa Chrystusa wykradziono w ten czas, kiedy Straż pilnująca zasnęła. Właśnie iakbyście sami spali, mowi on do Żydow, przytaczając świadkow uspio-nych. Jeżeli zaiste spali, iakże widzieli, że wykradziono Ciało Zbawiciela? Jeżeli zaś nie spali, czemuż pozwolili wykraść Ciało Jego, i czemuż nie byli skarani? *Mentira est iniquitas sibi.*

Ale coż nam mowi Ewangelia? Ze Jeruzalem będzie do szczętu zniszczona: ta rzecz czyliż się nie stała? albo potrzeba spalić wszystkie Historye. Ze Żydzi rozproszeni będą po

całym świecie: ta rzecz czyliż się jeszcze nie dzieje? i potrzebuemyż innego świadectwa prócz własnych naszych oczów? Ze nauka Mesyjasza będzie przepowiadana po całym świecie mimo przeszkod i sprzeciwiania się: możnaż o tym wątpić? Ze będą kacerstwa i zgorzelenia, i że bramy piekielne nie przemogą nigdy przeciw Kościołowi: będzie w krotce dwa tysiące lat iak się ten cud iści. Ze przydzie czas, którego Jezus Chrystus ledwo naydzie wiarę na ziemi. Wasza rzecz jest nam odpowiedzieć, czy to jest prawda abo nie, wasza mowę Apostołowie Deizmu, którzy dzień w dzień pracuiecie to światło wiary zagasić, którzy w Pismiech tym zamyślem rozfianych i w posiadzeniach bezbożnych ogniem namiętności rozgrzanych usłuiiecie podkopać ten Budynek, iakoby za zdaniem waszym był na piasku założony. Ach iak omylne nadzieie wasze! Kościół zawsze tenż sam nie przestanie i nigdy nie przestanie,

nie, nie dbając na wasze niegodziwe wrzaski śpiewać swoich tryumfalnych himnow na chwałę Jezusa Chrystusa, życia naszego, zbawienia i nadziei naszej, a kończyć je temi słowy wam wstydy i rozpacz przynoszącemi: Chwała Oycu i Synowi i Duchowi Świętemu, iak była na początku, tak i teraz, i zawsze i na wieki wieków; *Sicut erat in principio, & nunc, & semper, & in secula seculorum.*

Tak tedy Deiste walcząc naprzeciw Ewangeliu, iey prawdę utwierdzają. Oni są temi obłokami bez wody, temi drzewami zgnilemi, dwakroć obumarłemi, temi falami morskimi okropnie się pniącemi, temi gwiazdami błakającemi się, którym podług S. Judy Apostoła, burza ciemności na wieki zgotowana. *Nubes sine aqua, qua adventis circumferuntur, arbores autumnales, infructuosa, bis mortua, eradicata, sidera errantia, quibus procella tenebrarum servata est in aeternum.* Niech kto czyta Pawła Świętego, a

wszędzie zobaczy Deistow palcem wytkniętych, i stopnie ich nieprawości, że tak rzekę, co wiek wyznaczone aż do Apostazyi, którą Antychryst wkrzefi. Ta tajemnica nieprawości zacząwszy się od czasu samego Jezusa Chrystusa iści się odednia, do dnia aż potąd, pokąd Bog nie przyidzie w chwale swojej zetrzeć na miazgę grzeszników a Wybranych uwienczyć. Żydzi nie chcą uznać przyścia Messyafza, przecież Księgi szacownie piastują, które są przyścia iego obwieszczeniem i najwyrazniejszy świadectwem, Deiste zaś bluźnią przeciw temuż Jezusowi Chrystusowi, bo nie widzą, że ich bluźnierstwa dopełniają prawdy Ewangelii świętey.

Ey przebog! samiz to Deiste będą na świecie, ktorzy, cō Bogu przystoi, poznawać, stopnie Wielkości iego i Wspaniałości ograniczać i ie nu sposoby poczynania sobie przepisować będą! Wiecześnie nie byli tylko czczeni Duchy, Wy, Moyżeszu, Danielu, Jaziaszu, Jeremiaszu, Dawidzie, kiedyście  
śmie-

śmieli w Proroctwach i Pieniach waznych przepowiadać Messyafza, zwiastować całemu światu iego niewypowiedziane Wcielenie, i nam ie iako wybor cudow Wszchemogącego przekładać. Ale któżby takie szaleństwo śmiał prawić? Gdzież można znaleźć myśli tak wyfokie o Bostwie, wyrazy tak wspaniałe na część Świętego nad Świętymi iak w Psalmach? Te iednak wszystkie Psalmy mówią o Jezusie Chrystusie, iego tylko za cel mają, tak dalece, że Dawid zdaie się być piątym Ewangelistą raczey niż Prorokiem. Zdaie się, że iuz tajemnicę Odkupienia widział oczyma swemi zpełnioną, że iey Historią i okoliczności opisuje i donosi.

Ktoż godniey mówił o Bogu, iak Bazyli, Chryzostom, Augustyn? Tych Wielkich Mężow Pism, mowi sławny La Bruyere, nigdy nie czytawszy te dzikie i niezdrowe Rozumy, mają ie za dziecinności, zamiaft że te słufnie wydaia się obfitym zrodłem w światla

i w piękności w oczach głębokich Czytelników. Wyzywam nacyelnieyszego Wierszopisa, niech on nam opisz Godność Boga z podobnym wyborem myśli, iaki w Piśmiech Oycow Kościoła S. i Prorokow znayduie się. Niech przeto Deiste milczą i niech się wstydzą, udając, iż unizamy Bostwo przez wiarę o przyięciu na siebie Człowieczeństwa naszego.

Zdaie mi się, iakbym slyszat wielorakie *dla czego* ktorego Deiste dla zniszczenia Obiawienia Boskiego zażywać zwykli. *Dla czego*, mówią oni, *Bog mogac zbawic świat przez same swoia wola tego nie uczynil?* *Dla czego Bog, który stworzył wbystkich ludzi ich odkupil, tylko ich w malej liczbie zbawi?* *Dla czego Jezus Chrystus przychodzac na świat, nie uczynil przyjscia swego dowodu iawnego, ktoremuby nie można się sprzeciwic?* *Dla czego &c. . . .* Tu zastanawiam Deistow i odpowiadam im: Gdyby te zapytania wizytkie miały  
nam,

nam, według was, przeskadzac do uznania Wcielenia Boskiego, iakoż wy przypuszczacie iestestwo Boga Stworzyciela i Obrońcy świata tego? bo mogę wam wēt za wēt zarzucic, i was przez tyleż *dla czego*, ileście wy mnie wylicyli, zatrudnic. *Dla czego*, zagadnę was, Bog wydawszy nas na świat, dozwoil, ażeby daleko większa liczba była nieszczęśliwych, miasto że nie masz tylko niewielu Osob uprzywileiowanych zdrowiem, bogactwy, godnościami uposażonych. *Dla czego* tak wiele gor bez żadnego pożytku, tyle gądzin i tyle zwierząt okrutnych, jadliwych i szkodzących. *Dla czego* istoty takie iak my pochodzące od Boga iedyney Dobroci, iestęmy podlegli boleści, nędzy i śmierci? Znac z tego zagadnienia, że wszędzie są tajemnice, ktorych rozum tak ograniczony iak nasz nie może, ani nie powinien przenikac. Znac, że tajemnice nie znoszą Obiawienia Boskiego, bo sam wizerunek iednego Boga, iakośmy iuż



wiedzieli, mnostwo ich w sobie zamyka.

Pewni jesteśmy o Obiawieniu Bożkim z wywodu i potwierdzenia tyficznych spraw. Na tym Obiawieniu Religją Żydowską i Chrześcijańską zasadzamy. Jakże kto przedsięwzmie dowodzić nam opacznie? Raczyże kilku młodym nikczemnikom bez mózgu i obyczajów będziemy wierzyli, niż milionowym Mężom, Dowcipom najwyższego stopnia i wziętej cnoty, którzy nas wielkich maxym Religii naszej nauczyli? Ach! jeżeli nasi niedowierkowie żyjący po większej części po zwierzęcu bez uwagi zkąd pochodzą i dokąd dążyć powinni, są Doktorami z prawem słuchania ich, w przedce ziemia nasza stanie się ochroną wszelkich zbrodni i sękiem, a rozum nasz, prawdziwym głupstwem. Przecież oni sądzą się ludźmi, iakich nigdy nie było, nayoświeceńszymi, zaś idących za Moyżeszem i Jezusem Chrystusem ślepiemi i nieudolnemi czynią.

Jak

Jak wielokroć śmieli rozśiewać iakoby Moyżesz na kształt obrotnego Fizyka udawał się do tajemnic natury częścią dla nakłonienia Żydów do uwierzenia że woda wytryskała z opoki, że pewne ognie błąkające się po powietrzu były ognistą kolumną na niebie wyrzuta, a częścią że przybywanie i ustępowanie morza było cudownym gościńcem? Ale nie mylmy się. Toż więc ludzie nie mieli bystrego wzroku i przenikającego dowcipu iak w wieku naszym? Jako, to będzie kto w nas wmawiał, że przybywanie i ustępowanie fali morskiej uszło za cud w oczach wszystkiego Ludu przyzwyczajonego patrzeć na burzenia morskie, albo że iakieś zapalone kagańce mogły omamić ludzi wszelkiego wieku i wszelkiej umiejętności?

Moyżesz nie miałże ustawicznie około siebie buntowników i szentraczów? przybrałże kiedy na się ton boiazliwy, iaki właśnie przyzwoity oszustom z boiazni odkrycia ich zdrady. Były na ow czas między Żydami, iak  
dzi-

dzisiaj między nami, Osoby zdolne Moyżesza zawstydzic, chytrności jego odkryć i zaraz go ofiarą i pośmiewiskiem całego Narodu uczynić. Musi w prawdzie cale mało znać się na sercu ludzkim, kto takie brednie śmie miotać, i zgoła mieć mało rozumu, wierząc iż przez podobne głupstwa wiarę Chrystusową zwątlili. Jest to chcieć obalić cuda przez rzeczy żadałą miarą do wierzenia niepodobne. Procz tego takież dowod mają Deiste, że Moyżesz tak sobie poczynił, i że Lud Żydowski był to pień jego cherchelów? Mająż świadectwo ktorego Społelnika temu Świętemu Prawodawcy, któryby go iako szydercę obwiniał? Bo jeżeli o to chodzi, aby przeczyć bez przyczyny, coż za pewność na świecie będzie?

Chcieć zaprzeć się Obiawienia Bożiego jest to chcieć zawikłać się w kłab trudności i przewieść na sobie szaleństwo. Człowiek poczęty w grzechu pierworodnym, mowi Pafcal, jest wielką tajemnicą; ale człowiek bez grzechu

grzechu pierworodnego podległy pożądliwości, grzechowi, i wszelkim niedzom życia tego, jest tajemnicą ieszczcie daleko większą. Ztąd Manes wniósł sobie dwa początki, jeden sprawcę dobrego, a drugi sprawcę złego. Nie można wyplatać się z tajemnic stając się Ateistą albo Deistą.

Co naybardziej w Religii naszej rozumy buntuie, jest zaiste S. Eucharystya: przeto ten Sakrament było owocem wielkiej dotkliwości i powodem do iawnego między Katolikami i Protestantami rozbratu przed dwiema wieki. Jednak nie wchodząc w tłumaczenie niewypowiedzianego cudu i nad zamiar niepojętego, można mowić że w nas samych mamy codzień obraz cale żywy tey Bożkiej tajemnicy. Przeistoczenie jest przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ale ta przemiana nie dzieieź się w nas ustawicznie? Chleb, który każdodziennie iemy, i wino, ktore pijemy, stają się naszą krwią własną, naszymi kośćciami,

naszemi muszkułami, i żylkami, sercem, ciałem naszym. Ta przemiana trafia się w nas, prawda przez trawienie i inne przypadkowe przyczyny w nas skutkujące; miało że w Eucharystyi istota chleba jest całkowicie zniszczona za samą skuteczną Wolą Boga. Tym czasem zgodzmy się przynajmniej, że te obydwie sposoby są dziwne i tajemne.

Posirzegam Boga większego pod podobieństwem chleba i wina, niż w pośrodku światła gwiazdogminnego nieba, lub pomiędzy falami pieniającego się morza. Im głębiej kto w cichości myśli o Jezusie Chrystusie w Eucharystyi, tym bardziey nayduie ten cud godny Boga: bo na koniec czegożby chciało dla ogłoszenia wspaniałości Boskiej w tym Sakramencie? Promieni? te, Słońce na wsze strony rozrzuca. Błyskawic? te, wilgotności z ziemi parujące częstokroć sprawują. To nieszczęście, iż chcielibyśmy uyrzec w Bogu nasze niespokojności, niecierpliwości nasze, sfo-

słowem, nasze chuci; a ponieważ lubimy się mścić, żądałibyśmy także, aby się natychmiast zemścił; zaczymy żyć, czyli byśmy sobie widzieć czasem wychodzące z Przybytku jego głównie piorunowe albo ogniste. Ta zaś Boska cierpliwość, z którą Jezus Chrystus pod postacią prostey Hoſtyi widzi upływające wieki i pokolenia, okazałości światowe i głupstwa, zbrodnie i odmiany świata; ta cierpliwość, którą mamy za słabość, jest istic tryumfem jego: ona naucza, że Bog jest cierpliwy bo jest wieczny, iako przedziwnie mowi Augustyn S. *Patiens, quia aternus*: że tyśiąc lat przed nim są iak dzień wczorajszy, i że iakąkolwiek obelga rychley albo pozniey skarana będzie, ani uyrzec nie może.

Wiem, że to słowo obelga Boga dziko oburza Deistów naszych, zwłaszcza że będąc gorliwi na oko o Godność Boga, sądzą się być wybranemi na utrzymanie praw jego. Zaiſte chwala Naywyższego nie potrzebuie stworze-

rzenia, ani też od iego czolobitności albo zniewag nie zawisła. Z tym wszystkim iestże to na przeszkodzie, żebyśmy śladow Oryginału, ktorego wzorem iesteśmy oszpecić nie mogli, żebyśmy się nie sprzeciwili Woli Boga, i nie zamieszali porządku od niego postanowionego? Nie dziw, że Deiste kładą siebie za cel w Oczach Boskich koniecznie obojętny: ztąd swą Duszę w niewoli nayfromotniejszych pożądliwości nurzą, iedno ją czynią z zmyślami swemi, i tylko ją lekkomyślnością karmią. Podnieśmy myśli nasze nad gwiazdy, zatopmy się w niezmierności Duchow, wyzuymy się z ciała, rozmyślamy lata wiekuisie, miarkuymy naygłębsze nauki, spoglądamy na ten cały świat iak na profzek: á zobaczymy, czy Dusze nasze są niegodne baczenia Boga. Będą one zawzse wyborem dzieła Rąk Wszchemogącego, á wyborem tak przerażającym, iż Filozofowie nieprzelicznieni ludzi za Bożkow osądzą.

Ale profze, gdzież nasi niedowiar-

ko-

kowe nalezli, iakoby Dusza była rzeczą lichą, albo żeby materya, ktora się ruszać nie może, mogła myśleć? Mówię tu do Materyalistow. Nauka tyfiącznoletnia nie wystarczyłaby dla odkrycia nam iedney tylko okruszyny materyi we wszelkich iey cząstkach i istocie: á Młokosz dwudziestoletni będzie nam chciał dowodzić, że materya myśli? Posłuchaymy iego przyczyn. Ponieważ nie poznaię wszystkich własności materyi, rzecze on, zaczym wnoszę, iż ona może myśleć, á na koniec że myśli. Ach! iak przepiękny usterk! iak precudownie iedno z drugiego płynie! ba nawet, nie trzebaż przyznać, że oto związek myśli nadto iasných i mocnych? Tak wielka iednak iest proba na stronę materyalności Duszy; tak wielkie iest powątpiwanie, ktore Lockiusz za iakis niby dowod założył. Ale iakże Dusza, przydaie nie ieden, będąc szczerym Duchem, mogłaby ciałem rządzić? Maszże kto odpowiedzieć, czemuż Bog Duch nayistotniejszy,

Swia-

Światem całe ziemnym i materyalnym porządza.

Gdyby tu miejsce było wkraczać w dowody dla utwierdzenia różnicy między Duszą i Ciałem, rzeklibyśmy, że Duch nasz przechodzi się częstokroć o tyśiąc mil od ciała; rzeklibyśmy, że Starcy nawet, których biorą za świadectwo zniszczenia Duszy i zgaśnienia, iey duchowność a zatym nieśmiertelność ubezpieczają lepiej niż kto inny. Pamięć na pierwsze swe lata przenosi nieustannie ich Ducha za sześćdziesiąt i ośmdziesiąt lat tak dalece; iż osądnoby nieraz Duszę ich i Ciało za Obywatelów dwu różnych wieków. Jedno z nich gnie jak bryła błota, i tylko się około potrzeb dziennych bawi, drugie zaś myśli o rzeczach zgola odległych i dalekich.

Przebog! byłby nas Bog wielce omylił, gdyby Dusza nie była nieśmiertelna. On to poznanie tak na umysłach naszych wyraził, iż nie masz Narodu, któryby w tym mniemaniu nie był.

był. Jak o iestestwie Boga, tak o nieśmiertelności Duszy rozumienie jest wszędzie zakorzenione. Ten strach przeciw marom nocnym, i te mowy o pokazywaniu się powracających z tamtego świata wpoione w myśl wszystkich Narodów, są tyle dowodami, iż wierzą i zawsze wierzone nieśmiertelność Duszy. Bo czemu kto nie lęka się zwierząt umierających? Czemu nie mniema o powrocie i pokazywaniu się koni albo psów? Jako, Bog w nas wlałby był poznanie nieskończoności, a my nigdy byśmy się nim nie cieszyli? Taby nam był dał prawo zabijać bestye, któreby naszymi Bracią i Siostrami były? Taby się iednako z dobremi i złem obchodził? Co mówię? Ludzie przewrotni opływaliby w godności i bogactwa, a cnotliwi żyliby w nędzy i pogardzie? Owoż piękne zdania, które nam Materyaliste o Bostwie przepisują; bo jeżeli Dusza jest materyą, więc ma części, a zatym zginąć musi. *Corpus autem interire necesse est.* Cicero.

O droga nieśmiertelności Dusz  
mojej! choćbyś przez niepodobieństwo  
nie była tylko omamieniem kochałbym  
cię i przenosił nad wszelkie dobra życia  
tego. Nie ieden ubiega się codzień  
wszrod żelaza i ognia dla zafużenia so-  
bie nieśmiertelności chimeryczney, nie-  
śmiertelności, jeżeli tak można mówić,  
kilkodziennej, a zabacza o nieśmiertel-  
ności Duszy, acz ta jest rzetelna, i dla  
każdego z nas zapewniona pod prze-  
świadczeniem wewnętrznego światła,  
ktorego nigdy w sobie przytłumić nie  
możemy. Co za tedy chwałę i co za  
korzyść mają z ogłaszania, że masz  
zniknąć o przedziwna Duszol że masz  
zgasnąć ty, która jesteś płomieniem  
nayczystszyim i niebieskim! Ach! gdyby  
kiedy ten okropny błąd przemógł, Do-  
mownik zabijałby swego Pana iak zwie-  
rza, Syn dusiłby Oycę swego iak wilk  
pożera barana; wszystkie cnoty poie-  
dnoczyłyby się z występkami, i na ie-  
dnoby wyszło, iak tego pięknie dowo-  
dzi

dzi Wielki Autor de l' Antilucece, być  
pocziwym człowiekiem ábo niecnotą.

Toć jest, dla czego nasi święto-  
kradcy Pisarze udają, że Religia jest  
szczerą Polityką. Ale miałże Bog po-  
stanowić Religiją, ktoraby Synowi obu-  
rzać się przeciw Oycu swemu, podda-  
nemu podnosić rokosz naprzeciw Kro-  
lowi, domownikowi kraść Pana swego  
pozwałała? Religia nie jestże społe-  
czeństwem z ludzi złożonym dla ucale-  
nia zobopolnie dobrego porządku? á że  
ma za cel uszczęśliwienie i pokoy Oby-  
watelow masz uchodzić za Politykę  
ludzką? Jednak choćby tak było, prze-  
cięż nie można się dorozumieć, cze-  
muby tajemniczą częstką teyże Polityki  
być miały. Zaiście Swiat nie potrze-  
buie dla spokojności swoiey i utrzyma-  
nia ludzi w obrębie posłuszeństwa czcić  
Boga Wcielonego, Boga Ukrzyżowa-  
nego, Boga pod znakami chleba ukry-  
tego. Dośchy było przestać na nauce  
obyczaiowey i nadziei roskosznego  
Raju, rownie iak na boiaźni Piekła dla  
usta-

ustanowienia ludu w granicach swoich. Gdyby ludzie wymyśliłi byli Religią Chrześcianańską, nie byłoby tak wiele pozornych przeciwności, ani tak wiele rzeczy ná upokorzenie rozumu i oraz zbuntowanie iego.

Daymy na moment, że Messyasz przychodząc ná świat pomiędzy Żydów, byłby zgromadził Deistów nafszych i swego się im zamysłu zwierzył prosząc ich o radę i mówiąc do nich: chcę postanowić Religią wszelkim namiętnościom przeciwną, która płaczących szczęśliwemi ogłosi, a nadgrody famym iedynie cierpiącym i w umartwianiu żyjącym zaręczy: wybierę dwunastu ludzi z gminu pospółstwa bez wszelkiej obyczajności i nauki dla opowiadania Ewangelii moiej: każę im poysć nawracać świat cały nie za inną pomocą krom tych tych słow: idźcie i chrzycicie: dozwolę się potępić ná śmierć i przykuć do sromotney szubienicy, i obstawam przytym, że ta szubienica stanie się za czasem celem try-

um-

umfu we wszystkich świata częściach: przepowiem upadek Synagogi mimo wszelkiej iey wspaniałości: ogłoszę, że lud ten, w poszrod ktorego iestem będzie rosproszon, a przepyszne Miasto Jeruzalem do szczętu zniszczeie: obwieszczę w obec wszystkim, że trzeciego dnia po moiej śmierci od zmarłych powstanę, i rozkażę mym Uczniom toż samo iawnie mówić: oznaymię ná reszcie, że Ewangelia moia przepowiadana będzie aż do skończenia świata, i że nikt zbawion nie będzie procz wierzących w Imię moie. hy 10: 22 Tu pytam się coby byli ná to odpowiedzieli Deiste: Każdy z nich rzekłby był Messyaszowi: Twój zamysł pełen czczego dziwaństwa. Czynisz wszystko opaczne uiszczeniu twej myśli: Ni Ci się ieden Uczeń po śmierci twoiej nie zostanie, i sromotna męka, którą ponieśiesz, uczyni Cię nienawifnym wszystkim Narodom. Wszystko iednak stało się, iak Chrystus Jezus przepowiedział; nie chybia ani iednego iota. Coż

E

za

za odpowiedź ná odpowiedź? Ot, że Mądrość Boska sżydzi z mądrości ludzkiej, i że tu Palec Ręki Boskiej czuć się daie arcy strasznym i przecudownym sposobem. *Hic Digitus Dei est.* Zaczym Religia Chrześciańska w samych przeszkodach i trudnościach rozkrzewiła się i wzrosła.

Swiadełstwo Męczennikow Wierze naszej nie powinnoż wielkiej i nowey powagi i mocy przydać? Małowierni gwałtownie krzyzczeć nie przestają, że każda Religia miała swoich Męczennikow, ale o iak się mylą! Wszystkie Sekty miały fałszywych Apostołów, zwodzicielow albo zwiedzionych: samo zaś Chrześciaństwo iest szczegulnie godnością Męczennikow zaszczycone. Męczennik, podług istotnego znaczenia Greckiego, wyraża Swiadka, a gdzież tych Swiadkow, iezeli nie ná łonie Religii naszej, kto znajdzie? Uczniowie Zbawiciela zawsze iego cudom przytomni, widzieli, i swoiemi rękoma dotykali się.

*Quod vidimus, quod manus nostra con-*  
*trecta-*

*cretauerunt de Verbo Vita, annuntia-*  
*mus vobis.* Pięćset Bracia widzą kilkakrotnie Zbawiciela Zmartwychwstałego, iedzą z nim, i wszyscy ná dowod tey prawdy umierają. Niech Machomet prawi, co mu się podoba, że aż siodme niebo ofiadł. Jakież tego swiadełstwo mamy? Jezus Chrystus wstepie do nieba w sam dzień i w oczach Apostołów swoich, ktorzy byli naypierwizemi Ogniwami tego Związku Mężow czci pełnych, ktorych światła i cnoty aż do nas nieprzerwanie przestane.

Nie potrzebuemy, przykładem Deistow, tłumaczyć myśli dla nadstawienia i przyrobienia Chrześcian; bowiem ci JMC wftydząc się swey szczerpłej liczby, bo dopiero od kilku lat wzrastającej, beczelnie głoszą, iż Męże dowcipni tak zawsze myśleli iak oni. To jednak nie dziw. Kiedy kto kasze się poznać Bostwo, może dobrze wiedzieć, co się dzieie w sercu ludzkim. Otoż iak zabłądza, kto ścieszkami pra-



wdy nie idzie, a zatym rzeczy niezrozumiane i brednie sieie.

Możemy ieszcze widzieć tego dowod zważając, co Deiste myślą o czi Boga zewnątrzney. Oni się gorzey nad innych zmysłnością bawią, bo wielu z nich utrzymuje materyalność Duszy; a nie mogą znieść używania zmysłów w sprawie Religii. Och! iako, to będziemy mieli oczy, usta i uszy, do widzenia, mowienia, słuchania i powierzenia sobie myśli naszych, a zewnątrz wzdychania naszego, proźb i ślubów naszych nie będziemy mogli wyrazić? Nie sądziemyż o ludziach z powierzchowney postawy? Dusza zaś nasza nie iestże za zwyczaj cała ziednoczona w sobie, kiedy znyły nasze milczą, i cała w czynności, kiedy te pracują? Ciało nasze iest tłumaczem Duszy: iezeli zaś tak ciało iak Duszę naszą Bog stworzył, toć tedy powinno się kurczyć i naginać dla wyrażenia Bogu swym sposobem naszego pokłonu i wdzięczności. Iezeli cieszymy się tym światem ziem-

skim

skim za pośrzeniem zmysłów naszych; i iezeli się Bog wcielił, aby nam się uczynił widzialnym, zaczym i Religia iego rownie widzialna być powinna.

Przeto widzimy, iż oliwa, chleb, woda i wino za istotnym rozkazem samego Boga stały się znakami przytomności iego i łaskę zwiastującymi: Zda się mi się, że słyszę Zbawiciela ludu te słowa mowiącego: Coż może być piękniejszego! Wybierę z pomiędzy mego stworzenia co potrzebnego, dla uczynienia ztąd tyłaż szrodkow zbawienia; a że te stworzenia zabawią się około rzeczy widomych, przywiążę do tychże samych rzeczy cnoty poświęcić zdolne; uczynię drzewo narzędziem miłosierdzia; udzię wodzie moc odradzającą ludzi na Chrześciany; dam oliwie skuteczność większą nad skuteczność poświęcenia Krolow; przeisoczę chleb, który iest pospolitym pokarmem, na Chleb Anielski i pełen życia tak dalece, że popioły pożywiających go wskrzesić może; przemienię wino w własną krew

mo-

moją. Tym sposobem Bog używa i zawsze używał, co jest naywzgardzeńszego do sprawowania cudów naywiększych: tym sposobem, który stworzył Świat z niczego, rączy obierać naymnieysze tegoż świata cząstki, aby niemi dziwy czynił, i z nich sobie cześć i chwałę do dwoistey istoty naszej to jest Duszy i Ciała podobnie się stosującą formował.

Nie byłobyż wiele zabobonow na świecie, gdyby nam był sam Jezus Chrystus tych świętych Obrządkow nie przepisał? Bog zatym mówił do ludzi, i zalecił im Religiją ze wszystkim świętą, który, poświęciwszy owoce w Prawie Natury, skropiwszy Ołtarze krwawemi Ofiarami w Prawie Pisanym, zapala serca w Prawie Łaski. Ach! do kogoż należą te serca, jeżeli nie do Naywyższego ich Tworcy? Co za straszna ludzi niesprawiedliwość! Oni sobie codzieln prawo nad stworzeniem czyniąc go swey ślepey miłości bałwankiem, śmia przywłaszczac, w sercu  
iego

iego bez podziału panować: á Bogu samemu praw, które ma nad nami, nieomylnych, przeczą. Oni głoszą, żeśmy mu nie powinni poświęcać ani władzy naszych, ani życia naszego, my, którzy w iego Ręku iak naczynie gliniane w rękę garncarza, jesteśmy; my, którzy przez niego oddychamy i w nim jesteśmy mamy. O ludu niewdzięczny! dopokąd dobrodziejstw Stworcy twóiego nie będziesz uznawał? dopokąd żył będziesz w niewiadomości Syna iego, naszego Boskiego Pośrednika; naydroższego ze wżech darow tobie kiedykolwiek udzielonych?

Dosyć u siebie zważyć dla poznania prawdy Religii naszej Świętey: w niej się snują pamiem świadectwa i dzieje od Adama aż do nas z podziwieniem i zatrwożeniem naszym: ona nam przekłada naukę zupełnie niebieską: ona obiecuje nam nagrody tak obfite, że potrafią nasycić serce nayłakomstwe i niezmiernie: lecz ona jest pełna tajemnic, iefzcze nam kto ponawia; ale w  
dzie-

dzieliśmy to. Gdzież tych tajemnic nie ma? Niech kto wszystko wierzy, niech tylko przez połowę wierzy, albo niech nic nie wierzy, niech myśli jak Deiste, albo jako Ateiste, wszędzie trudności zawikłane. Uczyniemyż jak Pirroneyczykowie, którzy życie swe na powątpiewaniu trawili, i gdy chcieli o wszystkim wątpić, w ten czas byli przynajmniej pewnymi, i że wątpili. Ztąd wniosł S. Augustyn, że wątpliwość nie mogła być ogólna i całkowita.

Jeżeli kto chce wyrzec się Deizmu chwytając się Religii Żydowskiej; otoż nowe trudności; trudności nigdy nie mogące być rozwiązane bez uznania przyścia Zbawiciela naszego: bo w reszcie potrzeba się wywieść. Grecy, Rzymianie, słowem wszelki Lud upadł i zniknął za czasem na nowych Osadach tak zaiste; że nie ma żadnego śladu Narodów pyznych i najsławniejszych: poszły one w jedno ciało z Pokoleniami zgoła odmiennymi

mi aż nawet do zatracenia obyczajów swoich i swego imienia. Tym sposobem codzien w ogrodach naszych dziki krzew staie się drzewem urodzajnym. Jakże tedy sami Żydzi, w pośród zamieszkań, które odmieńły twarz ziemi, i naruszyły przymioty wszelkich Obywatelów, mogli dochować swe zwyczaje i własność stanu swego? Jakże, wszędzie nienawistni, i wszędzie rozproszeni, aż do nas dożyli, nie mieszając się z innymi Narodami? Czemuż, mimo wielkich bogactw i swej ludności nie mogli opanować jakiego Księstwa i zostać Udzielnymi. Widziemy, że wszędzie bojazliwi, wszędzie hołdownicy, noszą na okropnej twarzy, i w tłumie ludu wydająca się, znamiona zemsty Boskiej. Ledwie ich Anglia, nie tak dawno, chciała przypuścić do Przywilejów Obywatelom pozwolonych, natychmiast Anglikowie gotowi do buntu temu się sprzeciwiają. Jeżeli kto nie uznaje tu Palca Boskiego, musi być całę ślepy.

Są między nami ci Żydzi, a zawsze Żydzi, iako upominki wieczne przyścia Messyafza, i kamienie oczekiwania wnieść niegdyś mające do budynku nowego Jeruzalem.

Jeżeli o tych sprawach, mowi Mr. Pluche, Autor Widoku natury, wątpią małowjerni, niech ziednoczą swe siły, aby Żydów do pierwszego stanu przywrócić, ich z nami w jedno Ciało skleić, a tym samym doświadczyć, czyli z Proroctwa, ktore od tylu wiekow rozprofzenie Jzraelu przepowiedziało, kłamstwo zrobią. Wyzywamy na ten pojedynek niedowiarkow, i pokąd go nie ztoczą, będą właśnie chcieli, żebyśmy ich zarzuty mieli za słowa zgubione i płonne.

Jeżeli teraz obrocemy oko na Mahometanow, coż tam zobaczymy? Naukę Obyczajową całą cielesną i całą bydlęcą od wszystkich Religii wyświeconą; Parodyą śmieszna Pisma Świętego na nowy kroy przerobionego, ktoru Pismu przemocą oręza wierzyć kaza-

kazano tak; że bez Biblii i Nowego Testamentu Alkoran nigdyby był swiata nie widział. Ot iak nie ieden na złe zażywa najswiętszych rzeczy.

Niegodziwości między Sektami Heretyckimi utrzymuje Ewangelia skazona w okropnym odzuczeniu, gdzie żyją w bezpieczenstwie nieszczęśliwym. Przenicowali Pismo Święte na modę ich niepodległości i ich żądzm ulubioną, i widzieli w nim, co duch niezgody pokazać może, mówiac; że Głową Kościoła był Antychryst; że każdy może tłumaczyć Pismo Święte według swego upodobania; że wznowiono o rzetelney przytomności Chrystusa w SAKRAMENCIE &c. Ale życzylibym sobie wiedzieć, iako Katolicy zaspali, rozumiejąc, że Sakrament Eucharystyi nie był ieno cieniem, a ocudzili się, wierząc, że był Prawdziwym Ciałem. Gdzież są Księgi upewniaszące o odmienieniu wiary przez Kościół S. o tym artykule? Grecy Schismatycy nie mniej zawistni S. Stolicy iak Pro-

Proteſtanci zaż zawsze nie wyznawali i czyliż dotąd nie wyznają wyroku Przeiſtoczenia? Berengaryuſz Archydyakon Andegaweński nie byłże wyklęty od całego Kościoła, i uroczyście potępiony na Koncylium Werceleńskim, kiedy śmiał mowić, w dzieſiątym wieku, że Sakrament Ołtarza był tylko cieniem i podobieństwem?

Lecz daymy to, że można wziąć te ſłowa: *To ieſt Ciało moie*, w rozumieniu niewłaſnym, i jakimże iednak prawem Proteſtanci mogliby w nas wnioſić rzeczy pewnoſć? Jakaż ich Miſſya? Ja wierzę, czego mnie Kościół naucza, ba pewen ieſtem o iego nieomyłnoſci, bo Jezus Chryſtus miał poſtanowić Społeczeńſtwo daleko różne od Społeczeńſtw ludzkich, Społeczeńſtwo, z którym ieſt i będzie aż do ſkończenia ſwiata. *Ecce vobiscum ſum omnibus diebus uſque ad conſummatronem ſeculi*. To ieſt iasna; ale nie widzę, iak Heretycy nie trzymający Prawd naſzych początkowych mo-

gą wierzyć, że Ewangelia ieſt Księgą Boſką. Nie wierzyłbym temu, mowi pięknie Auguſtyń Święty, gdyby mi Kościół Piſma Świętego nie podawał za Księgę Boſką. *Niſi accederet conſenſus Eccleſie.*

Dla tey ſamey przyczyny poiąć nie można, czemu Proteſtanci ſą ſtraſznie przywiązani do ſwego Społeczeńſtwa. Každy będąc Panem, podług nich, tłumaczenia Ewangelii po ſwey woli, každy zaſ mogąc ſię omylić, nie będzie przeto Powagi wiarę Kalwina albo Lutra utwierdzającej z obowiązaniem iego do wierzenia raczey iedney Sekcie niż drugiej. Owoż za tym publiczne Kacerſtwa uſprawiedliwione, i możemy być Aryanami, Socynianami, Pelagianami, ieżeli nam ſię przywidzi Aryanizm, Socynianizm, Pelagianizm w Ewangelii tknięty. Jak okropnie ieden błąd z drugiego wypływał!

Idźmy głębiey, i mowmy, że wszelkie bezprawia, ieżeli, iak twierdzą, iakie były w Kościele Świętym nie mo-  
gły

gły Protestantom stanowiąc prawa od niego się odłączenia. Pozwolono jest czynić pokornie przestrogi z wyrażeniem co z tym zlego idzie; ale nigdy nie pozwolono oburzać się przeciw prawej Władzy. A jednak Luter i Kalwin wprzód nie poślubiliż uroczystie swego posłuszeństwa Kościołowi i Głowie jego? Zaczyn nie potrzeba ich uważać tylko jako buntowników, i oraz przyznać należy, że ich gorzący postępek stał się zbyt czynnym Powagi Kościoła Chrystusowego dowodem. Lecz dosyć na tym dla okazania, że nikt nie unika trudności stając się Protestantem, owszem je rozmnaża. Dość na tym rzucić byle tyle okiem na wszystkie Kościoły przedtym do Katolików należące dla przekonania Protestantów o wznowienie; ale ani oni, ani Deiste przyczyny słuchać nie będą: są oni nadto opacznyim zdaniem napoieni. Tak uczynił Luter. Kościół powstałże przeciwko niemu? On już więcej nie chciał znać innego Kościoła prócz Kościoła.

kościola niewidzialnego Przeznaczonych. Potępiłyż go Księgi Pisma Świętego? Odrzucił te wszystkie, które mu były przeciwne i powiedział się być Panem tłumaczenia tych, których się nie mógł zaprzec. Zgromadzaiaż Koncylia? Oświadcza się przeciwko, i nie chce innego prawidła prócz wewnętrznego ducha w sobie panującego.

Czyliż te wszystkie nieszczęśliwości nie dowodzą potrzeby Wiary i Powagi nas w wierzeniu ograniczającej? Tajemnice za tajemnice, trudności za trudności, ia więc nie widzę tylko Religia Katolicką, rozumną, dowodną, Boską, zupełnie w tey mierze usprawiedliwiającą się, i oczywiście wywodzącą z czynow przyczynę wierzenia tajemnic swoich: iakie są Trojcy Przenajświętszey, Wcielenia Boskiego, Ciała i Krwi Pańskiej. Te tajemnice wielkie są, prawda, tłumiące rozum ludzki, i strasznie niepojęte; ale przynajmniej zasadzają się na dziełach nieomylnych, dziełach przez wielu wie-

kow

łow ogłoszonych, niemal od dwóch tysięcy lat wierzonych, zaświadczonych przez miliony Mężów, którzy wszyscy, przez wspaniałość głębokiego rozumu, przez nieporównany dziw Religii bez oręża przeciwko wszelkim orężom świata postanowionej, i przez najwspanialsze cuda, krew swoją wyla-  
li. Jeżeli były cuda do postanowienia Wiary Chrześcijańskiej, mowi S. Augustyn, zaczyn jest Boską; jeżeli zaś ich nie było, samo iey postanowienie będzie cudem ze wśzech największym.

Chcialby nie ieden, aby Bog żadną miarą niepoięty, nic nie czynił, czego by pojąć nie można. Ale nie byłby daley, czym jest, a nawet nad najlichszych ludzi, ktorých myśli zgadnąć niepodobna, stałby się niższym. Jako, to Najswiętsza Istność, która w nas wlała rozum, iego Panem nie będzie, ani go pod moc podbić nie podola? i coż jest ten rozum? Prze-  
bog! niedowiarkowie sami iego mdłość

poznaią wyznając ją po tyła, ilekroć proszą o radę, albo gdy chcą dociec najmniejszey rzeczy; iak są przymuszani wyznac Opatrzność Boga, kiedy się dziko szarpią na nierządy: bo te nierządy wnoszą porządek, a zatym Opatrzność.

Gdyby chciano dowodzić od urodzenia ślepym, iż kula na powietrze rzucona, czyni w iednym momencie iednakową impresją w oczach milionowych Osob dobrego wzroku, wierzyliby temu ci ślepi? Nie, bez wątpienia; bo nie sądząc o iestestwie rzeczy na świecie tylko przez zmysł dotykania, zmysł z miejsca na miejsce ciągiem się udzielający, nie mogliby się domyslić, ażeby widzenie było drogą do poznawania daleko krotszą. Lecz daymy pokoy tym ślepym, a weźmy za przykład pewne Osoby, które nigdy w życiu nie widziały drzew i owocow: tym Osobom zaprowadzonym w ziemie pod jabłoń niechby kto dał do iedzenia iablek, mówiąc do nich:

Te jabłka, co teraz iecie, są z tego drzewa, które odtąd za cztery Mieściące wyda pąkowie, kwiaty, liście, a na reszcie te owoce. Osoby te w takowym razie poczęłyby się zapewne śmiać i szydzić z podobney bayki. Owoż tu o nas mowa; my jesteśmy temi ślepeni, ktorzy rozumiemy, że tylko dotykaniem można rzeczy poznawać; i temi Osobami niewiadomemi, ktorym nie może się w głowie pomieścić, że ciała w proch obrocone niegdysz zmartwychwstań. Przyznajmy tedy, że wszystko w tym życiu ograniczone, że tu każdy podług swego poznania sądzi, i każdy swe poznania ma zawsze za wygorowanie wiadomości. Słupy, wnosząc sobie, mniema, że człowiek ma cztery szeregulnie zmysły, my zaś myślimy, iż ich więcej iak pięć mieć nie może. Och! iak nader w pojęciach naszych uszczupleni jesteśmy! Wstyd mnie tego za naturą ludzką.

Po tym niechay kto zapyta mało-  
wier-

wiernych, czyli oni, gdy nam dowieść sadzą się przyczyn swego niedowiarstwa, szydzą z siebie samych albo z Grona Uczonych: a pytanie będzie rozumne. Wielu z nich nie wie nawet swego Katechizmu, a przeto, tym bardziej, naszych pobudek dowiarstwa: i chcą nas oświecać i pokonać. Ale pozwolmy na moment, że wszystko było przesądem, zażyłbyśmy się nie z większą powagą, utrzymali przy naszych Prawidłach wierzenia; nie, żebyśmy te powody zarywali od trzody nikczemników bez charakteru, obyczajów i nauki? Nie potrzeba oczu ostro przenikających dla postrzeżenia niecnót tych niezbożnych Duchow. Jeżeli są Wierszopisami, na to tylko swego dowcipu zażywają, aby zbrodnie miłosne uczynić, zbuntować nas przeciw Bogu i Królom, i iść za pędem wszelkich namiętności: jeżeli są Filozofami, topią się w Metafizyce nadzwyczajney i po rozmaitych opifach i podziałach istoczą Dufszą naszą z materyą:



teryą: jeżeli są Wojownikami, to tylko swej chluby i dumy słuchają, i krew ludzką iak wodę toczą: jeżeli są Ministrami, ulegają występkom błędnym, cieszą się widząc bezbożność tryumfującą, i żebraka iak kawałek chleba pożerają. Toć niezbożność za sobą pociąga; zamiast, że jeżeli są występki między Chrześciany, ale ich zapewne Wiara Chrześcijańska nie upoważnia, ta, która wyklina i ohydza wszelki nierząd i wszelką drogę nieprawości; o toż różność.

Tylkoć to przez gwałtowne niecnoty i nieprawości chcą i chciano wykorzenić Religiją Katolicką. Hibernia, o barbarzyństwo! pozwala Synowi zostającemu Protestantem wyrzucić z prawa natury przez przywłaszczenie sobie wszelkich Dobr Ojca Katolika i ostatnie jego zubożenie. Nie jestże to okrucieństwo w całej Starożytności niesłychane? Anglia, Holandia i wielka część Niemczech oparowały Dobra znaczne, od Ojców naszych

szczych nie inszym końcem nadane, tylko dla zadowolenia czynienia pobożnym Legacyom w łonie Kościoła Katolickiego. Nie jestże to oczywista kradzież i straszna zniewaga uczyniona pamięci zmarłych, których Paganie nawet umieli szanować?

Nie jeden nas obwinia, że jesteśmy fanatykami, prześladowcami, i że się z temi wszystkimi, którzy myśli i zdań swoich z nami nie łączą, iak z nieprzyjaciółmi obchodzimy. Przebog! Kościół pełen miłości modli się we dni i w nocy za wszystkich ludzi, czy Żydów, czy Turków, czy Indyanów, czy Barbarzynów: on ich wszystkich nawrocenia pragnie; to tak prawda, że aż na koniec świata Apostołów wysłał jedynym zamysłem nawrocenia Błogosławnych i Niewiernych. Jeżeli czasem niektóre Osoby rozruch w Państwach wznieciły i krew wylały z żuchwałstwa i lekkomyślności, tych się Kościół wyrzekł i do dzisiaj jeszcze utrzymuje się wyrzeka. Byli prześladowcami

mi czasy Jedynowładni Tyrani, aboż ich Jedynowładztwo mniej poszanowania godne? Ci którzy nieufnannie krzyczą przeciwko Religii, pod pozorem fanatyzmu, są prawdziwemi fanatykami; bo ieno ufiliuą Stany zakłócić i tryb Rządow odmienić. Przeto można i powinni ich karać iako burzycielow publicznego pokoju, á nigdy nie uydą zá prześladownikow w oczach rozumnych ludzi.

Niechby odnowiono we Francyi Statuta Ludwika S; niechby kłoto rozpalonym żelazem ięzyk bluźniercow, niechby kazano zachować świątobliwą Deklaracyą Ludwika XV. w ktorey ná śmierć potępia wszelkiego bezbożnego Pisarza: á wkrótce nie będzie slychać między Woyskowemi świętokradzkich rozmow ze strachem slychających; wkrótce między lekkimi Duszami nie znaydą się piora niezbożności i kłamstwu poświęcone. Nie masz owego wieku, mowi Mr le Marquis de Mirabeau, w którym Kapitan pro-

wa-

wadził codzien swych żołnierzy do Kościoła. Niestety! ledwie teraz do niego idą w Niedziele i Święta i to ieszcze sztydząc z Boga áż do Przybytku iego. Persowie czczą Słońce; Chynczykowie swe bałwany; u dwoch zaś Narodow, ktorzy ná nic się nie zda wymieniać, bo ie wszyscy zgadnąć mogą, są ludzie żyjący bez czci Boga, ktorzy wstaią i legaią tak podło, iak psy, i ktorzy nie mowiliby nigdy o Religii, gdyby nie mieli wściekłości bluźnić. Co za zgorzenie dla domowych! iak straszna niegodziwość! Nie masz trzydziestu lat: kiedy iak Starfi tak i młodzi nie ważyli się fiasć u stołu nie mowiac *Benedicite*, á dzisiay nie śmianoby uczynić Znak Krzyża S. śmieią się co większa z prostoty nie zapominających ieszcze zwyczajiu tego zawdzięczać Bogu, który nas żywi. Toż nie są z nas straszzydła?

Deizm, plemię tych skutkow złego, zakorzenił się nayprzod w Anglii. Ten Narod przyzwyczajony z dawną

do

do odmian, których jeżeli nie może w Stanach, to w rozumach lubi wzniecać, ztefknął sobie być Chrześcijańskim, iak przestał być Katolickim. On przeto rozfiął po Pismach ná pozor głębokich wierutne wykręty i mowy niesłychane. Niektorzy Francuzi chcąc się poprawić w swej lekkości, którą im wytykaia, rozumieli że z lekcyi Angielskich wyczerpną sposoby nabycia sobie więkzey powagi i głębszych uwag. Wnet, iako przyiaciele nowości, napili się maxym samego Antychrysta, i przytroili się w nie iak w suknią pięknego kroiu. To wszystko tak się podobało, iż Deizm, ozdobiony w gładkie myśli, i z wszelką łagodnością tudzież z wdziękiem stylu i języka rozgłoszony, puścił iad między godne posiedzenia: stał się ná ostatek modny, i szerząc się po kafarniach, sklepach i rożnych mieyscach, był przyięty za powieść dzienną. Całe nauka iego zgadzała się we wszystkim z nauką i gustem świata, i Ignęli do niej oslep ná nic więcey nie  
ba-

bacząc. Taki jest początek i takie stopnie Deizmu, który uzłocony Romanycyami Fizycznymi, wierzyskami powabnymi, i rozwolnioną nauką obyczajową, jest ná języku u wszystkich zaciekłych Herztow. Jaka Religia, tacy Apostołowie: zaczym pięknie urząd swoy sprawuia; bo u stołu w posiedzeniach, w rozrywkach rzucaia iakieś niby ważne flowka á to ná utwierdzenie zawsze nowej Sekty.

Jeden z tych nappotężniejszych dowodow jest, że Religia w mgnieniu oka zniknęła. Trzeba przyznać, iż są niektorzy ludzie ná świecie sądzący swoy kray być całym Swiatem. Jako, ponieważ Religia we dwóch albo we trzech mieyscach obelgę ponosi od kilku tyfięcy szubrawcow, iużże ginie? To więc nie chcą wiedzieć, że Religia jest pochodnią z mieysca ná mieysce przechodząca się. Ta gdy za strasnym Sadem Boskim gasta w Anglii, nie zaiełaż się w Ameryce? á dzisia lubo iey światło zdaie się być przyćmione wpe-  
wnych

wnych Kraiach, czyliż nie wznieca się w Hollandyi, i nie idzieź świeżo oświecać Chaldeczyków i Monotelitów?

Mowić można, że od pięciudziesiąt przeszło lat Religia Katolicka wielce swe siły zmocniła: ona się iak orzeł odnawia; zaraz to nie ieden uzna, byle na wszelkie przypadki pilne oko obrocił. Proroctwa pełnią się w oczach naszych, cożkolwiek mówią Filozofowie nafi wszystko przypisujący Naturze. Widziemy trzęsienia ziemi nayokropnieysze, wojny krwawe i nadzwyczajne, dziwowiska i strachy nigdy nieprzewidziane: iuż Zydzi, co przeyrzeć w ślepotcie mają, czynią w Polfcze blask nieiakiś nawrocenia, i iuż więcey niż lat dwadzieścia, iak się Czarnoksięstwa codzien straszliwe dzieją i omamienia, ktore oczy Filozoficzne dla swoiey osobliwości nie tyfiąc razy zadziwiły.

Kto poznaie Religiją swoię, wierzy, że Czart może się przemienić w Anioła światłości: może czynić omamie.

mienia i czarnoksięstwa, i te, za nim dzień Pański przyidzie, zaprawdę będzie czynił: że na koniec on iest Ministrzem, ktorego Bog dla doświadczenia nas zażywa, ale niezliczeni ludzie te prawdy odrzucają, a rzeczom śmiesznym częstokroć lekkomyślnie wierzą. Małoż ich iest, ktorzy przypuszczają Mjęzkańców napowietrznych i Szrodziemców, ktorzy wierzą Kabałom, a o Ewangelii wątpią? Znam Margabiną, ktora łożyła więcey nad pięćdziesiąt tyfiący Czerwonych Złotych, aby zobaczyła Diabła, a w Boga nie wierzy. Jey Pałac od dwudziestu lat pełen mniemanych Czarownikow ięysny rozrywających. Dociekacze quadratury Cyrkułu, Kamienia Filozoficznego, lekarstwa powszechnego, a nieprzyznający Obiawienia Boskiego, nie sąż dziwaczni? Oni rzeczom, można mowić, niepodobnym wierzą, a tajemnice odrzucają, ktore lubo przedziwne, iednak rozumowi nieprzeciwne.

Gdyby było wolno wspomnieć tu,  
co

co niektóre czcze Dufze czyniły, dla baiek i niegodziwości przez ich uwierzenie, i iak udawały się do wieszczb i wyzywania Czartow: widzianoby, iż nad ich rozum nic nie mażz podleyszego. Wiadomo, iak wielu małowiernych w materyi Religii, chodziło niegdys do Paryża na radę do sławnego Hrabi de Boulainvilliers dla nauki przyszlých losow wiedzenia: wiadomo, iak pewen Wielki Xiążę niehcący niczemu wierzyć używał często Exorcyzmow i kadzenia ku przyzwaniu Czarta. Mogłbym sławić zacnego Pana, nie tylko nauką ale i niedowiarstwem sławnego, tego mniemania: że wynalazł iakis inkaust sympatyczny, tey cnoty, że toż samo zplodzić może o tyfiac mil, coby m ia w samey rzeczy pisał w Bruxelli. Ten sekret tak przynajmniej dziwny iak proch armatny, i tak wszystkim Pocztom szkodliwy, ma za pomoc papiery napufzczone pewnym likworem bez nazwiska a najpewniej bez wszelkiego dowodu. Pewen Losownik,

kto-

ktory naydaley w Boga wierzył, twierdził *srebro być złotem bidropicznym czyli opuchłym, i że pompuiac tego czesci wodniste można mu na reszcie swe cere przywrocic i zrobic z niego zloto.* Słowa iego. Bracia Rosecroix, między ktoremi jest wiela małowiernych, daia wiarę takowym plotkom, iakich wstyd przytaczać.

Więc przyznaymy, że, im bardziej kochamy się w dziwie, tym winniejszymi iesteśmy odrzucaiać przeciwko wszelkiej sfluzności i przyczynie Wiarę Chrześciańską: przyznaymy, że nic wcale nie poznaiem, i że sprawy nawet Czarta, nie takie, iakie nierozumny poymnie, ale takie, iakie są rzetelnie w oczach wiary, zamykaią straszne tajemnice: przyznaymy, iż kiedy kto pilnie uważa dzieło Boga, odkrywa we wszystkim i wszędzie dopełnienie Proroctw i mądrość zamyślow iego. Religia daie się widzieć i w najmniejszych przypadkach. Poganiin wszystko przywłaszcza Naturze,

Chrze-

Chrześcianin, Opatrzności. Nie jeden ogląda się na spuściznę dwóch sławnych Miast iak na szczerą trefunek; ale ludzie, unoszący swe oczy za niniejsze życie osądzili je za poselstwo kary z nieba przeciw dwiema miastom lubieżnym iedynie miłością igrzysk i rokoszy tchnącym.

Bog czasem wydaie się z sekretem swoim; my zaś, jeżeli nań nie baczem, to przeto, że zawsze nachyleni ku ziemi, nigdy ku niebu oczów nie podnosimy. Religia tak nam obojętna, że o niczem bardziey nie gadamy, iak o cierpieniu innych Sekt. Ach! o jakim cierpieniu? Takim, aby błąd z prawdą na iedney szali pomieścić? Lecz pytam się bez przesądu; czylibyśmy iednakim okiem patrzali w Domu na dwie Osoby, z których iedna byłaby Przyziaciółką Familii naszej, a druga nieprzyziaciółką? Nie, bez wątpienia. Otoż przecię tak się rzecz ma w tym razie. Kościół iest bardziey Familją naszą niżeli Dom

Kre-

Krewnych naszych: a my chcemy, aby się rownie obchodzono tak z temi, co Kościół kochają, iak i z temi, co cierpieć nie mogą. Przynajmniey bądź my uważnemi, co za czym idzie. Jedno iest cierpienie Religii dla zagrozenia drogi prześladowaniu, a takie być powinno cierpienie wszytkich Chrześcian; drugie zaś cierpienie iest, ktore nic innego nie iest tylko obojętnością co do wszytkich Religii, a to zaiste zgoła złe. Prawo Polityki, jeżeli go wolno przytoczyć, kiedy idzie o interesa Boskie, wyciąga, aby cierpiano dawną w Kraiu Religiją, gdzie się nowa wzięła: przeciwnym zaś sposobem, aby nie cierpiano żadnych nowości w mieyscach, gdzie dawną Wiara kwitnie. I tak Hollandya powinna przyiąć Katolików na swoje łono, a Francya wygnąć Heretyków. Rzeczmy, że nikogo nie masz nieznosniejszego nad Deistów, a powiemy prawdę. Oni nie mogą zcierpieć, ani żeby przy nich zachować wstrzemię-

ści-

zliwość, ani iść na Mszę, ani pobożnie mówić. Rwą się iak psy wściekle.

Lecz iako te uwagi nie zwiążą małowiernych, u ktorzich własny ich upor iest chwałą: tak nie trzeba ich do ostatney przywodzić. Dość ná tym to otworzyć, przez co można odpowiedzieć ná podchwytliwe zarzuty PP. Deistow i czemu częstokroć się milczy áby pereł nie miotać przed profiętami. *Nolite mittere margaritas ante porcos.* A iednak któż wart bardziey tego imienia, iezeli nie nasi młodzi niezbożnicy, ktorzy tarzają się w kale namiętności, i ná to żyją, żeby iedli i pili. Jeszcze, gdyby ich widziauo trzeźwych, skromnych, cierpliwych, ich powierzchowna postawa mogłaby uludzić niewiadomych; lecz oczywiście bawią się obyczajami tak zepsutemi, i chlubią się z występów tak fromotnych, iż natychmiast można odkryć przyczynę ich niezbożności. Znać, że nie są ná namowę czuli, ále starają się okamieniec: że przeto pracują okolo formo-

mowania Uczniow, ponieważ myślą, iż powiększając swą Sektę, uczynią tamę przeciw samemu Bogu. Co za szaleństwo! Bog smieie się z wysokości Niebios z ich zamyśłow zupełnie głupich. *Qui habitat in calis iridebit eos.* Tak oni, iak i Heretycy wielką wojnę toczą przez ustawiczną zelżywość; mając sobie za prawo tę wypowiedać Kościołowi Rzymskiemu i Stanom Zakonnym. Nie masz podług ich trybu myślenia, tylko Polityka szczerze ludzka zapalająca Papieżow i Mnichow; ktorzy zawistni panowaniu świeckiemu, chcieliby Swiat cały opanować.

Ale iezeli w prawdzie Rzym własnego iedynie zysku upatruie, czemuż nie szukał ochron i ostrożności ná ocalenie sobie Anglii, Hollandyi, i tak wielu innych kraiw? Czemu nie ugodził się z Lutrem i Kalwinem, i nie wymyślił szrodkow w czym popolgować, áby ich nie rozdrażnić? Obrotny Polityk umie sztucznie stosować się do czasu, i nie uchybia okazyi. Je-

dnak Rzym, zawsze tenże sam, zawsze zarówno surowy względem artykułu swej nauki i wyroków swoich, zawsze gorliwy o całość Dziedzictwa Jezusa Chrystusa, nie opłakiwał odłączenia się Protestantów od Kościoła ieno co do ich Dufzy: on widział, jak się buntowali, kupili, uzbraiali dla wydarcia mu całych Krolestw, a stał się nieubłagany: bo wie, że Powaga iego cała Boska nie potrzebuie dla poparcia swego ani Anglików, ani Hollendrow, ani Saków, ani Dunczyków, ani Szwedów, ani wszystkich Jedynowładztw ziemskich. On mówił do nich: Nie ia przyczyna, że giniecie odłączając się od mego Społeczeństwa, ale wy sami się gubicie, bo opuszczacie Społeczeństwo Jezusa Chrystusa, krom ktorego zbawienia nie maż. Tak tedy ta Matka Kościołów, nie uważając na liczbę i potęgę nieprzyjaciół wyklinala co wiek chcących uczynić odmianę w Wierze. Natchniona Duchem Świętym, poznaie ona, że Religia będąc depozytem iey powierzonym

powinna takiego, iaki jest, dochować. Jeżeli teraz przystapiemy do Zakonów, zobaczy każdy, że ie często-kroć niewinnie obwiniają, i owszem ich założenie, iakie Fundatorowie przedsięwzięli, godne naszych pochwał. S. Benedykt chciał, ażeby iego Zakonnicy żyli z pracy rąk swoich. S. Dominik nie zamyslał tylko o ustawie Misyjonarzów, ktorzyby, na wzor Apostołów, nawracali niewiernych i Herezyków. S. Franciszek nigdy nie miał myśli zakładać zgromadzenia Księży, ile że sam Księdzem nie był: zebrał właśnie kilka Osob przykładnego życia z obostrzeniem, aby się modliły, poświęciły, pracowały i nie mieżwały się do Świętych Obrządków, chyba, gdyby Biskupi Pracowników Ewangelicznych potrzebowali wzywając ich do pomocy. Te Ustawy iak widać, mają za cel wszystko dobre i pożyteczne.

Wiem i wszyscy wiemy o odmianie za czasem przepisu Stanów Zakonnych: Zakon bowiem żyjący przed



tym z pracy rąk swoich, tenż jest mocno bogaty, i zaledwie mający dwunastu Księży, liczy ie tyśiacami. Ale pytam się któryż Stan i Towarzystwo nie odmieniło się? Podobniż iesteśmy do pierwszych Chrześcian? iestże w nas takowa skromność i prostota iak w Dziadach naszych? Zyiemyż w pomierności, iak oni żyli? nie: ani wątpić. Niewinnie przeto przesładuiemy Stany Zakonne, iże z swego karbu wyszły. Zaczniemy reformę od nas samych, zaczniemy trawić dni i nocy na modlitwie, iak czyniono za czasow Apostołów, dzielić dobra nasze pospołu, unikać od widokow i posiadzeń rokosznych: a na ten czas możemy naprawić Bracia nasze.

Nazbyt Mnichow, nieustannie prawią: ale bez wątpienia którzy temi Mnichami są, niemi być chcieli: iezeli zaś każdy w tym życiu, podług woli swey zostaie Żołnierzem, Patronem, Kupcem, Tanecznikiem, Malarzem, Spiewakiem, a częstokroć niczem, iako  
wielu

wiela z tych Dusz płonnych Oyczyźnie swey nieużytecznych: toczy była rzecz nad zwyczaj ofobliwsza, gdyby nie można zostać Zakonnikiem. Co się tyczy źle powołanych i od smutku w Klasztorze schnących, nie iest to wi-na Mnichow, lecz pewnie ludzi światowych, którzy dla szafowania na zbytek i wyniosłość swoią, ofiarę czynią własnych dzieci swoich wtrącając ie do Klasztorow.

Procz tego, ta liczba Zakonnikow, za zdaniem niedowiarkow niezmierna, nie iest tak znaczna, iak oni głoszą: przeto nadto byli ostrożni, nigdy nie wchodząc w ich rachunek; ale oto ten taki, iakiego mi rzetelnieyszego uczynić nie mogą. Nie liczy się na całym świecie więcej iak trzydzieści siedm tyśięcy dwieście Kapucynow, trzydzieści dwa tyśięce Dominikanow, i około osminastu tyśięcy rachowano przedtym Ex-Jezuitow. Owoż nie maż czego bardzo wrzeszczeć. Jednak mianując te Zakony, wspomniałem naylicznieysze.

Ci ludzie, prawią oni, pomogliby na świecie do rozplodzenia Narodu ludzkiego. To tedy trzeba było postanowić prawo niewołące do żeństwa; a w tym razie, co za uciemienie! Ci sami Kaznodzieie przeciwko bezżeństwu byliby kontenci, żeby ich przymuszano do związku żeńskiego, ci, którzy za zwyczaj nie lubią łoża tylko nieprawie? Zda się podobno zaludnić świat cały dla przyposobienia dla nich powabnych Cer, i dla przyrobienia ofiar tym Woiownikom w zgładzeniu plebienia ludzkiego zakochanym. Niech czytają P. Hrabie de Mirabeau, a przyznają, że nieludne kraie z infzey daleko przyczyny pochodzą, nie z założenia Mnichow. Nie oni nie robią, rzeką ieszcze, a my co robimy, my, którzy gubiemy życie nasze na widowiskach, grach, głupstwach światowych, my, w których wielkiej wagi sprawy są to kosztowne nic? Toż więc więcej waży tańcować, biegać, fryzować się, spać, grać, niż rozmyślać

Pra

Prawo Pańskie i zabawiać się laty wiekuiSTEMI? Toż lepiej być Kupcem modnym, Komedyantem, Kuglarzem, aniżeli Filozofem Chrześciańskim, który omierzywszy sobie świat i jego chimery szczegulnie dla nieba żyje?

Niestetyż! gdyby nasi niedowiar-kowie chcieli to wyznać, powiedzieliby nam, że to nie Dobro publicznie ich ośmiela, gdyby przeciwko Stanowi Zakonnemu kraczą, ale ciężki smutek, gdy widzą pobożnych Mężow przykładem życia swego ich wiecznie potępiających, Mężow, kiedy oni bluźnią, Boga błagających. Jeżeliśmy gnuśnemi, jeżeli nie mamy serca prowadzić życia pokutującego; przynajmniej nie bądźmy przesładowcami Osob świętobliwie żyjących. Sądzę, że jest nieludzka a zwłaszczą ludziom o cierpieniu Religii ustawnie szemrzącym, nie moc zcierpieć kilku tysięcy ubogich, którzy i bosy chodzą, i z miłosierdzia żyją, i w lecie i zimie wstają o pokusocy na modlitwę prosząc Boga za nas

w ten

w ten czas, gdy się my w gnusności zapamiętamy a podobno i w rozpamiętaniu.

Co względem Klasztorow bogactw, te służą do Towarzystwa; bo o krom, że w nich jest stan uczciwy, ich do tego dobra mają Pracowników, tak dobrego życia jak inny Dzierżawcy a częstokroć lepszego. Protestanci, kiedy chcą rozumnie mówić, niech przyznają ztąd dla siebie szkodę, nie mając ucieczki, dokądby się ich dzieci schronić mogły. Ociec Szlachetny albo ubogi mający dwunastu Synow poznaie dobrze użyteczność Klasztorow widząc ich piaciu albo sześciu Zakonność obierających. Eyi! coby nie raz robiono bez tey pomocy, ponieważ narozkwitleyse Krolestwa nie mają urzędow dla wszystkich Poddanych? Jak wieki gmin Francuzow i Niemcow tu i owdzie rozproszonych, ktorzy, gdyby mieli z czego przyftoynie żyć, mieściliby się w swej Oyczyźnie! Ale rzecze kto, wstępią nazbyt młodo do Klasztorow. Ja zaś mówię, żeby to  
nowa

nowa nieprzyzwoitość była, gdyby poźniej wstępowano, na przykład, w dwudziestu czterech lub trzydziestu latach; nie możnaby już nawyknać do życia Zakonnego; a gnusne dzieci dla wyłamania się od powinności mówirby swym Rodzicom, iż czekają lat Zakonnych. Musianoby ie żywić z szczerą stratą przez dziewięć albo przez dziesięć lat dłużej, i zostawać w niepewności o stanie starszego lub młodszego Syna. Zbawienna jest dzwigać iarzmo Pańskie od swej młodości. *Bonum est viri, cum portaverit jugum Domini ab adolescentia sua.* To istota rzeczy.

Na cożże wychodzą te wrzaski, które słyhać przeciwko Klasztorom ustawiczne? One nie na większym się fundamencie wspierają, tylko na zelżeniu Kościoła o zbyteczne bogactwa. Zaişte Dobra nadane od Cesarzow, Krolow i innych Osob od Konstantyna aż do naszych czasow, częścią na potrzeby Kościelne, częścią dla czynienia zadofyc pobożnym fundacyom, wyno-  
sza

szą znaczną sumę; ale przesądem napoieni tę sumę nazbyt cenią. To tak prawda, iż gdyby przyszło ściśle dzielić wszelkich dochodów do Kościoła przyłączonych między Zakonników ubogich, wszystkich Wikaryuszów i tylu Księży tytularnych uczynić, każda Osoba Duchowna miałaby najwięcej trzydzieści czerwonych złotych intraty. Z nierówności Dobr pochodzi, że jeden Prałat ma dochodu na tyśiące złotych, a drugi Pleban albo Kanonik ma ledwie sto. Jednak, krom tego bezprawia, raczey, do rządu Stanow nie do Kościoła ściągającego się, Papież &c. Papież sam, ktorego Proteſtanci naybogatszym ze wſzech Monarchow czynią, nie ma w ſwoich rękach nad ſześćdziesiąt tyſięcy talarow Rzymſkich, to ieſt, trzydzieſci tyſięcy czerwonych złotych na donatywy. Od wszelkich dyspens nic mu zgoła nie idzie: są to pieniądze ſwięte obrócone na potrzeby Izby Apoſtolskiej niezmiernie zadłużoney. Widzieć można

zna w tey mierze poważny Liſt ſ. p. Benedykta XIV. do Rzeczypoſpolitey Weneckiey. Ten Naywyższy Biſkup nigdy godnie nieobżałowany wchodzi w naydrobnieyſze ſzczegulności, aby pokazał, że Rzym na ſwym kredycie i powadze ſtoji; że nie tylko nie ieſt bogaty, ieſzcze byłby wcale dłużen, gdyby miał płacić co winien; że na koniec ma powinności iego nieuſtannie ubożące. Jak go wiele Miſyſye obce na rok koſztują?

Ludzie bez uwagi mowiący śmiało głoſzą licznność ſkarbow Rzymſkich, ktorychby Kardynałi używać mieli na dogodzenie zbytkom i zmyślności ſwoiey. Widziałem ich, uważałem, i mogę ſię ſwiadczyć przed niebem i ziemią, że nikt nie żyje pobożniey, oſzczędniey, i nie prowadzi życia oſobnieyſzego. Zdałoby ſię, aby ich niektorzy z naſzych Prałatow naśladowali. Wielu z Kardynałow nie ma intraty nad dwa albo nad trzy tyſiące czerwonych złotych; a iako zwyczaj, żaden z nich nie umie-

umiera bez zostawienia sumy swym Domownikom. Potwarz, która się, mimo inszych, do najszybszych wiąże Osob, darmo przeciwney strony będzie popierała; com dopiero powiedział, nie mniey będzie prawdą. Jeżeli kto o tym wąpi, niech idzie do Rzymu, zobaczy Kardynałow około siedmdziesiat lat, przytomnych we wszystkich Kaplicach Papieskich i na wszystkich Kongregacyach, rozstrząsających materye tam odprawiać się zwykłe, i porozumiewających się z samemi Osobami Duchownemi; zobaczy, że najmłodsi nie są mniey gorącego Ducha, i wszyscy żyją w Ekonomii z podziwieniem co do ich stołu i sprzętow. Nafi rozkietzani są przekonanemi? Nie; i raczey, nie żeby dali rozumowi mieysce, wolą mówić według swego zwyczaju: *ze kryja swa gre*. A jeżeli ją kryją, iakże o niey, trzeba odpowiedzieć, wiecie? iakże, pod *podobno*, bez czoła rzucacie na los straszne potwarze?

Twierdzą pospolicie, że za każdą  
odmia-

odmianą Opactwa i Biskupstwa opłaca się Rzymowi ieden rok intraty. Takby powinno być według ugod; ale nie jest tak. Bardzo często trafia się, że Beneficyat z intraty dzieściaci tyficy czerwonych złotych nie płaci tylko cztery za swe Bulle. Cożbyśmy tu nie mówili o Stanach Zakonnych, iak twierdzą, strasznie bogatych, gdyby przyszło wchodzić w każdą rzecz z osobna, drobić dzieścięcinę płatne, dary z miłosierdzia, reparacye, iakmużny czynione, i sumy, których muszą ustępować swoim Dzierżawcom według okoliczności czasu? Nie masz Dzierżawcy, iak przytacza P. Margrabia de Mirabeau pod tytułem Książki swey: *Przyjaciel ludzi*, któryby pospolicie swobodniey żył; iak Dzierżawcy Domow Zakonnych.

Nie ieden mnie osądzi za Obronicę Zakonnikow, lecz omylnie. Znam ich dobre i złe, i nie zamyslałem bronić oprócz praw rozumu: tego rozumu; który tchnieniem samego Boga zgadza się

się zupełnie z Obiawieniem Świętym, gdy się kto nim dobrze rządzi. Ale w coż się obrocil ten rozum od potwiektu? iakże go można odkryć i poznać w śród tyła bałamuctw, wykrętów niezrozumianych od nas wyżey wyobrażonych. Można mówić, że od Epoki tych nieszczęsnych dysput, które w Kościele dwie części uformowały znaczne, tak rozum iak i Religia, mocno nadwątlone. Zaprawdę, nie iestże to głupstwo, pozwalać Deizmowi zuchwale się szerzyć i tryumfować, aby złączonemi sity cały swoy ogień naprzeciw mniemaniom Szkolnym wyrzucić? Iest to gasić knot iestcze kurzacy się i dołamywać trzciny iuż ztrząskaney, skoroby potrzeba wskrzesać naymnieysze iskierki, i nie przypominać sporek w niepamięci zagrzebionych.

Niedowiarstwo bywa prawie zawsze osnową sporek; ztąd S. Paweł Apostoł pełen miłości, zaleca często Wiernym nigdy się nie sprzeczać. Rozpaleni namiętnościami prawie zawsze  
miej-

mieysce samego Boga zafiadamy: zda nam się, że praw iego bronimy, a my za miłością własną i naszemi przesądami obstawamy. Tak działo się w pierwszych czasach Kalwinizmu, kiedy pod pozorem bronięcia prawdy każdy walczył za siebie. Wiadomo, że Reforma w Niemczech była robotą interesu; w Anglii robotą miłości; w Hollandyi robotą buntu; we Francyi robotą nowości.

Nie tylko zaś na dysputy postępkę, niedowiarstwa zlewać potrzeba: ich także, duch subtelności, który zdaie się być duchem świata, iest iedną z naycelnieyszych przyczyną. Tak daleko odeszliśmy od prostoty Oycow naszych, iż, wstydząc się modlić ich zwyczajem, zrobiliśmy sobie wymowę nabożeństwa inakszą od wymowy serca: upodobał nam się rodzaj słow i rozmow wytworny, rozumiejąc, iakby się kto miał koniecznie podobać Bogu, gdy mu pięknie ułożone modlitwy ofiaruie. Wiem, że pewen Lokay przychodząc do Księgarza kupić Książkę do nabożeństwa,  
nie

nie znalazł nad *Dziennik Chrzęści-  
ański*, i porzucił to Pismo jako wywie-  
trzałe: Wydaia, mowi on, co rok mo-  
dlitwy cale nowe, ia zaś potrzebuę  
modnych. Nafi Kaznodzieie czyniący  
blask swoim stylem z przysadą dobra-  
nym, nie sążii przyczyną tych śmie-  
chu godnych rzeczy, ktore nawet z po-  
spolstwem dzieia? Dziadowie nafi po-  
święcali się całkiem Bogu; á my iemu  
nie poświęcamy tylko wargi nasze;  
byli oni Staroświeckimi w swych wy-  
razach, ále szczeremi w swych zda-  
niach. Nie można wydziwić się i o-  
wzsem godnie uszanować ich Testa-  
mentow; widać iak wielka prostota ich  
wiary, czyśtość ich Duszy, i ich miłość  
ku Religii. Co do nas; my iesteśmy  
iak małpy w dziele cnoty i pobożności;  
wszystko umizgiem, i wszystko uda-  
niem w modlitwach naszych, w naszym  
nabożeństwie, i w postępkach naszych.  
Jaki Mąż, mowi Seneka; takie iego  
rozmowy; *Qualis Vir, talis oratio.*

Bog dopuszcza te nieszczęśliwo-  
ści,

ści, bo potrzeba, że byty zgorzenia i  
kacerstwa. *Oportet haereses esse.* Ko-  
ściół zawsze pływający, iak Arka, po  
falach i nawałnościach, á zawsze nie-  
wzruszony w swych fundamentach, wy-  
daie się w nich cudowniejszy. Iście,  
tak odszczepieństwa iak i kacerstwa do-  
pomogły do tryumfu Wierze Świętey.  
Co za dowody wyprowadzić można ná  
obronę iey z niezgody między wzy-  
skkami Sektami panuiącey? Można  
pobiić Grekow niewierzących pocho-  
dzenia Ducha Świętego, Proteſtantami,  
ktorzy go wierzą: iako też, można zbi-  
iać Proteſtantow zapieraiących wyrok  
Przeistoczenia, Grekami, ktorzy ie  
przypuszczaią. Lutrzy przyjmuią wie-  
le prawd, ktore Kalwini odrzucaią, tak  
dalece; że widziano niegdys dwóch Re-  
formatorow wiary, dwóch ná refszcie lu-  
dzi, ktorzy się czynili natchnionemi  
Duchem Boskim, nawet co do wyro-  
kow Religii niezgodnych. Nie iestże  
wielki tryumf dla Kościoła, że nie má  
innych Proroctw iak te, ktorych Zy-

dzi, nieprzyjaciele jego, są wiernymi  
 strożami, ani inszey Ewangelii, procz  
 tey, którą Protestanci, prześladowcy  
 jego, mają za Księgę Boską. Więc  
 Kościół Święty, mówić należy, nic nie  
 wznowił w wierze; więc on nie wspie-  
 ra teyże wiary na Księgach skrytych,  
 nieprawych, i zmyślonych. Zyczyłbym,  
 żeby napisano Księgę, gdzieby potrze-  
 ba pomieścić nieprzyjaciół Religii ie-  
 dnych z drugimi, to jest kładąc na  
 przeciw sobie różne ich zdania: ta-  
 kowe dzieło byłoby arcyprzednie, a za-  
 pewne bez odśieczy: widzianoby tam  
 Turkow woiuiących przeciwko Dei-  
 stom o Obiawienia Artykuł; a Dei-  
 stow walczących naprzeciw Ateistom:  
 widzianoby tam Kościół Moskiewski  
 na miązgę rażący Społeczeństwo Pro-  
 testantkie o potrzebę siedmiu Sakra-  
 mentow i o czczenie Relikwiy i Obra-  
 zow.

Ale kogo można naybardziej za-  
 kłócić, jeżeli nie Deistow; bo na ko-  
 niec, mają, że tak rzekę, cały świat  
 prze-

przeciwko sobie. Religia Chrześciań-  
 ska, Religia Zydowska i Religia Maho-  
 metańska iednoczą się w tym samym  
 punkcie, to jest: iż musi być bezbo-  
 żnym i głupim, kto przeczy Obiawie-  
 niu. Zaczym Deistowie są bez czoła,  
 kiedy śmia potwarzać Katoikow o ich  
 nieludność i nierozległość. Deizm jest  
 wyklęty w Afryce, w Azyi, w Europie,  
 od gminu wszystkich ludzi w tych czte-  
 rech świata częściach osiadłych; i nie  
 maż narodu, któryby nie sprawował  
 czci Boga, i nie czynił z niey punktu  
 istotnego Religii. Proszemy Czytelniko-  
 wi dobrze zważyć ten dowod, można  
 mówić, nowy; on gnębi do szczętu Dei-  
 stow, którzy dokądkolwiek się obrocą,  
 nie znajduią oprócz przeklęstwa.

Ale wroćmy się do celu tey Książ-  
 ki, i stawmy w myśli człowieka przy-  
 chodzącego na świat, któryby, bez  
 wiadomości wszelkiew Religii, usiadł  
 w kole wszelkiewi Sektami całego  
 świata otoczonym: albo będzie obo-  
 stronnym w tym położeniu, albo poy-  
 dzie



dzie do ktorey z tych Religii; iednak w obojga razie znajdzie tajemnice zmysłom i rozumowi niedostępne. Chinczykowie, rozumiejąc się być daleko bystrzejszemi niż inne Narody, i żaląc się ná Europeyzyków, że są o iednym oku, mają Chronologią cudaczną i ślepą; oni tak daleko zasiegają, iak ich imaginacya względem stworzenia świata, przyznając mu iestestwo od trzydziestu tysięcy lat. Ktoż z Mądrych ich sny sobie przywłaszczy.

Z inżey miary, Potop Swiata od wszystkich Narodow zaświadczony; Ropot i u Wierszopisow i u Dzieiopisow sławny, Potop mowię, z ktorego małże ná naywyższych gorach pozostałe są tyleż medaliami, powinien nas mocno przekonywać, że się Bog objawia ludziom tak przez karania, iako też przez dobrodzieystwa. Nasi Deistowie czy się też odważą tę sprawę zaprzeczyć, i wyszdyć Tradycyą wszelkiego Ludu? O tym bynajmniey nie wątpię; bo ktoremuż szaleństwu  
nie

nie podlegają? Widziemy ich zawierających oczy przed Słonecznemi promieniami, i utrzymujących, że Słońca nigdy nie było. Niepodobna przekonac Osoby, u ktorey utożenie wszystko przeczyć i wżyskiemu się sprzeciwiać. *A ja mowię, że to nie iest, powiadaia iedni, ja zaś utrzymuję, że to być nie może, i nie maś tylko głupi, ktorzyby się temu miał sprzeciwiać,* mowia drudzy. Otoż wybor wymowy tych IMciow. Czuież kto, iak wiele ly *ja* tak wsparte od Pana Mędrka, i wyrzeczone przy gminie idiotow być powinno filne? Naśmiewcy są za nim; naylepszy zaś Teolog, w podobney uczcie, bywa kołysany, wysmiany, i w zysku szyderstwo odnosi. Toczą się iego wywody w Epigrammata, a iezeli się poważy przytoczyć ktorego Oycy Kościoła Świętego, iego przytoczenie staie się blażeństwem. Plują mu ná koniec w oczy, i kończą dupleć ná wyskoczeniu. Te nieszczęścia nigdy dostatecznie

cznie nieopłakane pochodzą z niewiadomości Religii. Ledwie drugi mówić poczyną, zaraz rozpatruie się w świecie i iego obyczajach, umie się modnie kłaniać, i już już o igrzyskach i widowiskach baie: umacnia się w tych wiadomościach i nic więcej. Jeżeli go nauczą kilku kartek Katechizmu, to ten na podobieństwo papugi szepce. Lata nadchodzą, namiętności się otwierają, cmią one nasz rozum, uwodzą serca nasze, i otośmy nieprzyjaciele Religii: ponieważ nam ona wprzodem martwienie zapowiada, nimeśmy ją przeze mgłę zobaczyli. Ochmistrzyni zaczyna mięszać bayki z Religią, oraz zabobony za pobożność, sny za prawdę udawać; Nauczyciel idzie do boku, każe nam szemrać niektóre modlitwy rano i wieczor, i odmawiać kilka słow o Tajemnicach i Świętach. Szkoła otwiera się na przyjęcie nas, i tam nic więcej nie flyszemy, tylko co wyczytać można w naykrotszym Katechizmie, to jest, podobno o trzydziestu  
 albo

albo czterdziestu liniykach. Ztamtąd wychodziemy na świat bez światła Religii: i jużci daley reszta życia naszego w iey niepamięci upływa. Taki jest krok wszystkich młodzieńców: przywiązują się do Prawa lub Woyny bez poznania przyczyn czci Bogu powinny i bez uważenia iey potrzeby. Będąc w dziedzictwie tak wielkiej niewiadomości śpieszą zatym Romancye lubieżne powab czynić do maxym szkodliwych i posiedzeń niezbożnych i ich piękność wmawiać.

Nie byłoby to dziw, aby po takiej edukacyi nasi młokosowie rozwiązolnieni wspaniało myśleli o Religii? Idą oni na Mszę iak na dziwowisko, i w naszych Nayświętszych Obrządkach i w Tajemnicach naystraszniejszych zgoła nie widzą tylo nabożeństwo prostackie i wiarę dziecinną. Konieczność dobrego życia, spowiedzi, pełnienia pewnych wstrzemięzliwości, gdy ich namiętności męczy, chętnie zrucają to iarzmo ich przyciskające, i  
 gło-

głoszą, że Religia jest bajką. Zepfu-  
cie serca jest całą Teologią bezbożne-  
go. On w nim mówi, że nie masz  
Boga: *Dixit insipiens in corde suo  
non est Deus.* I przeto stała się omier-  
złemi, według wyrazu Proroka: *Cor-  
rupti sunt, & abominabiles facti sunt.*

Religia więc, która się nie boi  
jedno niewiadomości o sobie samej,  
jak mówi nieśmiertelny Bossuet, nie  
widzi sobie ludzi przeciwnych, procz  
którzy się na iey ani wielkości, ani  
rozporządzeniu nie znają. Wiedząż  
zaiste, z ludzi światowych, że wszy-  
tko stało się przez Jezusa Chrystusa i  
dla Jezusa Chrystusa; że pierwszy Czło-  
wiek był tylko cieniem jego; że cały  
świat nie ma tylko jego za koniec; i że  
nie możemy się podobać Bogu tylko w  
Imieniu jego? Wiedząż, że świat, iako  
mowi Augustyn S. nie ma trwać iak  
do momentu, w którym Dusze Wybra-  
nych napełnią miejsce wszystkich A-  
niotów dla buntu z nieba ztraconych?  
Wiedząż, że jest bez ustanku ucześni-

stwo

stwo modlitw, wzdychania i dziękczy-  
nienia między trojakim Towarzystwem,  
to jest między Kościołem walczącym,  
cierpiącym, tryumfującym, i że to na-  
zywa się Obcowaniem Świętych? Wie-  
dząż, że Eliaż i Enoch, żyjący od tylu  
wieków i ukryci w miejscu niewiado-  
mym ludziom, powrócić mają przed  
skonaniem świata, i że Żydzi mają się  
nawrócić? Wiedząż, że Antychryst,  
ten człowiek grzeszny, którego wszy-  
scy małowierni są Marzalkami, przy-  
dzie zwodzić największą część świa-  
ta! Niestety! te wszystkie prawdy  
są nam zgoła obce. Mamy oczy, a  
nie widzimy; uszy, a nie słyszemy.  
Zapatrujemy się na Objawienie S. Jana,  
na to proroctwo okropne, w którym nie  
możemy nazbyt myśli zatapiać, iak na  
szczerze przywidzenia. Nie myślimy,  
iż niegdyś, tych przedziwnych wido-  
wisk w tej Księdze Boskiej, i tajemnic  
pełney nam przepowiedzianych, świad-  
kami będziemy.

Jeżeli będę kiedy powątpiwał o  
mey

mei Religii, nie będę czytał Autorów Abadie, Pascal, ani innych iey prawdę dowodnie i nieprzelamanie potwierdzających; ale będę słuchał rozmów naszych Deistów, a wnet we mnie wiara ożyje. Czytałem ich straszne zarzuty, słyszałem, co rozśiewają w posiedzeniach niezbożnokomedycznych, a zawsze za łaską Boga powróciłem zamtąd zniewoleńszy o Religii moiej. Nie widziałem żadney próby na pokonanie, i zawsze mówiłem, wszelkie przyczyny niedowiarków istotnie *na podobno* wsparte, ia zaś potrzebuję wywodów mocnych; bo jeżeli o to chodzi, żeby wszystkiemu sprzeciwiać się i przeczyć, to ia się mogę uprzeć i zaprzeczyć iestestwo nawet świata. Cożby mi zaiste odpowiedzieli Materyaliſtowie, gdybym im chciał popierać, że nie maſz materji; że nam Bog dał tylko wyobrażenia iey dla zaſługi lub winy; że w tym życie nasze w niczem oſobliwiey nie różni się od snu, gdzie nam się zdaie, iż widzicie-

dziemy i dotykamy się rzeczy, których nie maſz? Coby, na ostatek, rzekli, gdybym twierdził, że Bog, będąc ſzczerym Duchem, nie mógł ſiworzyć materji, i że iest wcale nieużyteczna, jeżeli wyobrażenia iey tenże sam skutek ſprawiają? Bez wątpienia, tym głębieyby Ignęli, im trudniey uczynić wywod Metaſiczny o iestestwie własnych ciał naszych. Coż ztąd wnosić? Iż, jeżeli każdy na tym świecie chce ſilozofować po ſwojemu, w krotce świat ſtanie się ochroną głupich; iż potrzeba koniecznie Powagi, ktoraby niepewności nasze uſtatkować, i rozum nasz w obrębie zatrzymać mogła; iż na koniec, iestzcze podobno byłaby mniey śmieszna rzecz, duchowność przypiąć światu, iak uczynił Berkley, niż Duchy w materją przebrać, iaki czynią nasi Filozofowie. Ale co mówią Filozofowie! bo czyliż można tak nazwać ludzi drobnych, ktorzy nic nie umieją, niczem są, i nic nie mają ſzacunku godnego; ludzi drobnych, kto-

ktorzy za Księgarnię gotowalnię niewieścią, za Książkę Romancyą, za naukę zaletniństwo mają; ludzi drobnych, ktorzy cudzołóstwo u wszystkich Narodow śmiercią karane za igrzysko sobie poczytują; ktorzy nie będąc ani dobrzy Ródcice, ani dobrzy Przyjaciele, ani dobrzy Obywatele, są daleko podleyzemi nad pszczołki i iedwabnice płodem swoim ludzi bogacące?

Tacy są Reformatorowie osmnaściego wieku. Nie warciż, aby opuścić Tradycyą od sześciu tysięcy lat i poyść za ich mniemaniami? Ich nauka o obyczaiach tak piękna, ich początki tak iasne, zarzuty tak straszne, że nie masz sposobu im się oprzeć. Lecz mowmy poważnie: wstydziliby się zapewne, i nie śmieliby pokazać się, gdyby mogli raz przynajmniej potkać się; zobaczyliby, że ich uboga główka nie jest iak właśnie chorągiewką za lada wiatrem zwrotną, że kiedy ważą się nacierać na Religiją, są dziećmi, które mniemają, że przelać mo-

mogą wodę morską w prostą skorupę, albo że Słońce w iedney izbie zamkną.

Tey rzezby dziwacy nie powinni chwalić Inkwizycyi, ktoraby ich doglądała, karała, i własną przypomiwała powinność: ztąd targają się na ten Sąd mądrze postanowiony, ale ktorego furrowość niekiedy granice przeszła. Jako! to wolna będzie bluźnić przeciwko Bogu i szydzić bez kary z Religii, zamiast że najmnieysze słowko przeciwko Monarrze albo Stanowi wolno puszczzone długim najmniey więzieniem trzeba przyplącić! to będzie wolna brać na język Sług Boskich, a nikt nie będzie śmiał gęby otworzyć przeciw Gubernatorowi, lub Posłowi! Sławny Rousseau był wygnan z Oyczyzny, że miał być Autorem kilku wierszow uszczypliwych przeciw Osobom partykularnym; a chce nie ieden, aby dać pokoy tym, ktorzy biją na samego Boga, i czynią sobie z niego materiją żalow i pośmiewisk; ale na czym rzecz stoi nasza?

Te-

Tego chcę, aby Trybunał Inkwizycyi był częstokroć nazbyt surowy; tego chcę, aby nieraz upuścił z powolności Ewangeliczney; wszakżże, nie jestże to złe większe mówić przeciwko Bogu, niż karać nazbyt surowo bluźnierców? Sam Jezus Chrystus, ucieczka grzeszników, wypędza biczem gwałcicielow Kościoła, a był jedyną miłością. S. Ludwik kazał przebić język bluźniercow rospalonym żelazem, a S. Ludwik nigdy nie udany za okrutnika. Ludwik XV. Wnuk jego skazał na śmierć uroczystym wyrokiem każdego, któryby Książki bezbożne pisał albo je rozdawał, a Ludwik XV. jeden z Królów Francuskich naylepszy.

Uchoway Boże, żebyśmy pod imieniem Inkwizycyi mieli mieścić Sąd niewolący sumnienia i przymuszający gwałtem Turka zostać Chrześcianinem, a Protestanta być Katolikiem. Dopiero by w tym razie można mówić, iż, jeżeli Bog cierpi wszelkie Sekty, tym bardziej my je cierpieć powinniśmy.

Re-

Religia tego jest zdania, i nie zna dla nawrocenia Heretyków iako drogę pozyskania serca, drogę nauki. Zawsze wzdrygamy się tych misyi draguńskich, gdzie niektorzy fanatycy z pistoletem w rękę przymuszali na Mszę. Ale tu nie potrzeba zdań mięszać: Inkwizycya broniąca mówić i pisać przeciwko Religii, jest Inkwizycyą świętą i mądrą; i day Boże, aby była podobna w pewnych Krolestwach, kędy mieysca publiczne, Komedye, Kaffarnie i Kościoły nawet, samym bluźnierstwem ięczą.

Procz tego, Inkwizycya nie samym zaiste Katolikom właściwa; znajduje się ona w Konstantynopolu, w Szwaycaryi i w Hollandyi także, równie iak w Hiszpanii, w Portugalii. Zyczyłbym Deistom poyść do Turczach, i mówić przeciwko Mahometowi: zarazby ich kazano wbić na pal; tak byliby więzieni w Amsterdamie albo wygnani z Stanów Pospolitych, gdyby się rozmyślili tam kazać przeciw Reformo-

mowaney Religii. Anglia nie prześladowałaż i czy dotąd nie prześladowie Katolików? i sami Deiste nie wypuszczają iadu swego przeciwko Stugom Pańskim? Nic nie masz pospolitszego u nich, iak mówić: *Należałoby powieścić Mnichow, wypleścić Księży, zniszczyć Klaszory &c.* Znam pewnego Męża wszelkich względów godnego, który, że pisał przeciwko niedowiarkom, był celem nayszkaradnieyszych potwarzy: znieślawili iego obyczajnie niegodziwie; bo według tych IMciow potrzeba mieć koniecznie występki. Tak srodze to plemię prześladowujące.

Jednak kto się chce na nich poznać, mają oni Religiją pocziwego człowieka, i na tym dożyć. Ale iakże osoby ubliżające istotnie samemu Bogu śmia wietrzyć swoją pocziwość i cnotę? Deista pokazuje na oko cześć Boską, ktorey się wyprysiega; sztydzi z ślubow uroczytych w obliczu Kościoła uczynionych, żyć i umierać po Chrześcianańsku; oburza się ustawicznie na naysz-

wyż-

wyższe Prawo, urąga się z pamięci Oycow swoich, którzy ręczyli za iego wiarą i stali się iey zastępcami przed Bogiem; naprowadza Lud, aby niczemu nie wierzył, i pozbawia go sposobu dobrych przykładow, ktore każdy Obywatel dawać obowiązany; i owoż pocziwy człowiek. Ach! jeżeli za tyle pocziwym być można, już daley nie masz hultajow na świecie. Widzieliśmy Osobę zacną w charakterze *Rycerza* Religii naturalney i w zaszczycie Wodza pocziwości, ktoren oświadcza posłuszeństwo Synowskie Papieżowi, i razem z niego się naśmiewa; nazywa się Chrześcianinem, a na Chrześcianaństwo pioruny rzuca. Także to pocziwy człowiek poczyną? Pocziwy człowiek sądzi, że usta iego powinny być wyrazem serca.

Jasna tedy, że ta cała przepiękna pocziwość, którą małowierni prawdziwą chrzczą Religiją, nie jest tylko mądrą, i ten depozyt, gdyby w ich ręce wpadł, byłby w wielkim niebezpieczeństwie.

I

ftwie.

świe. Ktokolwiek ma Religią, mieć koniecznie powinien poczciwość, zamiast, że człowiek bez Religii naysnadniey być może niepoczciwym: otoż różnica. Są, którzy twierdzą, że dość na tym nie kraść dla tytułu zacnego człowieka, i tacy są nasi Deiste. Tak cudzołostwo, iak oszukanie swych krewnych jest u nich igrzyskiem; wysypią na łono rospust sumy na naukę sobie i wydoskonalenie dane; zaciągają długi niezmiernie z niszczeniem Kredytorow; zatrzymują płace swym Domownikom i im złorzeczą; nie pracują od rana do wieczora tylko około skazania Dusz niewinnych; i wszędzie zgorzzeniem handlują i z tego sztydzą Ieszcze raz, co za poczciwość! Takiey Poganie samiby się wstydzili.

Ci to są nędznicy uporem zaślepieni, którzy taką obojętność czynią ku Religii, że o niej prawie mówić nie wolno! Jako, to potrzeba zamilczeć o skarbie nad cały świat szacowniejszym, o gruncie nadziei naszych, o

zrzodle pociech naszych, i o szrodku uszczęśliwienia naszego? Przebog! gdybyśmy poznawali wszelkie dobra i całą piękność Religii, tębyśmy ze wszystkich sił kochali; gdybyśmy ją zaś kochali, mowilibyśmy o niej nieuftannie, i ona byłaby nieprzerwaną myślą naszych zabaw. Każdy o tym mile rozmawia, co lubi. We dnie, każdej godziny wzdychalibyśmy nawet i w nocy ku Dobrom niebieskim, żądalibyśmy widzieć, czego oko nie widziało, i pojąć, czego serce nie pojęło. Stodzi sobie nie ieden dni swoje bogactwy, honorami, roskoszami w ocemgnienu upływającymi, a załtała serce przeciw słodyczom Religii, która nas załila i ożywia; Religii, która cała małym i wielkim, ubogim i bogatym, prostakom i uczonym upewnia dziedzictwo samego Boga.

Gdyby rzeczone, że Religia nie powinna być celem poswarow i że nadto czci godna, i nadto święta, nie żeby sobie z niej rozrywki czynić: zapewne powiedzianoby prawdę, ale przed



się biorą, że to jest mądrość nigdy nie mówić o Religii. Co za szaleństwo! Tak to lubię słuchać, iak, że Osoba, gdy odmienia Religiją, wpada w ohydę. Jednak, iak wielu Katolików nawet, gorąco utrzymuje, że każdy powinien zostać w swoim Społeczeństwie, Tym sposobem łągarstwo w iedney parze będzie chodziło z prawdą: tym sposobem Jezus Chrystus darmo przyrzędtł zakładać na ziemi Zgromadzenie widzialne, ponieważ bez niego każdy być może zbawiony.

To idzie za sprawą naszych bairzow. Ale mimo tego nie baczą, że namawiając Kalwina albo Lutra na Katolika, nie obowiązują się go o więcej, tylko o wrocenie się do dawney swoiey Religii. Protestanci to odmienili ją, kiedy opuścili Kościół Chrystusow, iak predko do niego się wracają, odmiana ich nie idzie daley. Nadto, jeżeli się kto czerni opuszczając swoię Religiją, Dziadowie zátym nasi źle uczynili, gdy się bałwochwalstwa wyrzekli.

kli. Właśnie pięknie mowić: prawda powinna być całym celem dociekań naszych, tak dalece; iż gdybym mnie być postrzegł w błędzie, w tym momencie opuściłbym Religiją, którą wyznaję. Tak myśli, ktokolwiek jest prawdziwie poczciwym człowiekiem, ktokolwiek poznaie niebezpieczeństwo omylenia się w punkcie tak poważnym iak Religia. Bardzo mi się podoba odpowiedź owego Kawalera młodego pewney Damie Kalwince i wielkiego Urodzenia, która utrzymywała, że nie można odmienić Religii bez uścia za hultaia. Jeżeli tak jest Mcia Damo, rzekł iey arcyrozumnie, toć iesteś Cerką z gminu hultauow. Nie było się czym złożyć: zaczęła Dama odmienić mowę cale roztropnie.

Jak prosty lud przestanie wierzyć, mowi La Bruyere, Osoby godne staną się pobożne. Duma albo raczey głupstwo tak wielu Panow tytułarnych sądzących się być nie z tego kału co inni ludzie, nie zgadza się z Religiją, która ich

rowna z prostakiem i rzemieślnikiem, i niebó obiecuie nayuboższym. Jako, JJ. OO. JJ. WW. Xiążę, Senator śmiał-żeby się kłaniać Bogu Człowiekiem oraz będącemu, narodzonemu w stajni, stającemu się obelgą Narodu swego, Bogu, który grozi przeklęstwem światu, złorzeczy bogaczom, nie uznawa za wielkich i szczęśliwych tylko płaczących, i który na koniec upokorzył się aż do śmierci krzyżowej? Przyznajmy, że rowny cud powinien do szczętu przewrócić zdania naszych fałszywych Pankow: mowmy, że jeżeli oni wyznają Religią Chrześciańską, to iedynie z obłudy lub ze zwyczaju nie wnosząc co zatym okropnego wynika dla wyniosłego człowieka.

Religia nasza iest istnym dziełem pokory, a świat dziełem próżności. Niech więc Przemożni upokarżają się, że urodzeni w stanie tak odmiennym od Stanu Boskiego; niech zapoimną o wszelkich swoich tytułach chimerycznych dla ochroftania się z ubogim, i  
wizy-

wszystkimi ludźmi, którzy są tyle, ile oni; inaczej nie mają prawa spodziewać się nieba, tego nieba, gdzie wielu nędzarzow tu odrzuconych i pogardzonych pierwsze zasięda krzesła. To osobliwsza, niechcieć w tym życiu patrzeć na tych, z ktoremi nie ieden spodziewa się żyć w wieczności.

Zyczyłbym, aby napisano Książkę o niesforności ludzi w zdaniach swoich, gdzie, nie tylko aby ich sprawy razem z rozmowami, ale nawet słowa z własnymi ich słowami naprzeciw sobie wystawić: widzianoby Wierszopisa w wieku naszym nayflawniejszego w wierszu pod tytułem, *Religia Naturalna*, mowiącego: że to cząstka mądrości upokarzać się, milczeć, i cześć oddawać; a w tyfiac innych mieyscach napomykającego: że rozum ludzki powinien wszelkie zaślony przenikać, i uśłtować wszystkiego z gruntu dociec: widzianoby *Autora* myśli moich, który utrzymuie, że to iest szaleństwo stawiać Kościoły, i ścieśniać Bostwo  
gra

)\*( 136 )\*(

granic nie mające; á który gdzie indziej mowi, że młodzi powinni by się przyzwyczaić stawiać sobie Boga wszędzie, iego w swoich pokojach umieszczać, i mowić naprzykład: *Bógło nas trzy wespół, Bóg, moy Nauczyciel i ta.* widzianoby naszych naysłabiejzych Pisarzow wyznających w posiedzeniu, że dobry Chrzęścianin jest iedynie szczęśliwym człowiekiem; á w wszelkich swoich Pismach ná Chrzęścianstwo sromotnie się szarpiących: iak wielkie pokłócenie! Bog to dopuścił chcąc ukarać lekkomyślność naszych pysznych Filozofow tak, iak niegdyś ukarał Synow Noego, którzy kuli się wpaść do nieba po drabinie. Mięsza on ich ięzyk, i zsyła ná nich ślepoty częstokroć do śmierci trwające, ktore Augustyn S. nazywa *panales caecitas*.

Co za zaiste zaślepienie walczyć przeciwko Religii, ktorey karność odnowiła twarz ziemi, Religii, ktorey obyczajową naukę wszystkie Sekty przeięły,  
Reli-

)\*( 137 )\*(

Religii, ktora poprawia i naysłabiejze nasze, i człowieka tak czystego i zdrowego czyni, gdy nie bywa widziany, iak gdy się pokazuje w tłumie ludzi. Deiste, rwąc się wściekle przeciwko Wierze Chrzęściańskiej, mogą nam piękniejsze podać maxymy? Nie, bez wątpienia. Nuż tedy, niech się uciszą i niech się wstydzą, że nie mają iak otwarcie występkę sromotną i namiętności rozwiozłą ná ofiarę w zamianę Religii naszej, ktora iedynie miłość cnot każe. *Daćż kamienie za złoto, á ktoż ie przyjmie?*

Nie masz ná świecie wspanialszego widoku nad serce dobrego Chrzęścianina. Czemuż tu nie mogą otworzyć serca tego w oczach Czytelnikow moich, udzielić im tych żądań niebieskich, tych płomieni żywych i czystych, tego poświęcenia Boskiego, ktore sama miłość tchnąć w nas może; uczuliby iak pięknie zapatrywać się tylko ná Boga, i nie mieć nadziei tylko w Bogu; uczuliby, że ktokolwiek pracuje oderwać nas od  
Chrze-

Chrześcijaństwa i wyrzucić nas z tej kosztownej Wiary nadziei naszej ożywiającej, jest człowiekiem zgorzelenia, niebezpiecznym w Towarzystwie i prawdziwie nieprzyjacielem świętych Braci; uczuliby, że ci jedynie rzetelnego uszczęśliwienia uczestnictwo mają, którzy oczekują przyzłego życia, łącząc cierpienia swoje z Mękami Jezusa Chrystusa, uznają Władzę widomą ich wątpliwości zaspokajającą, a zatem są Katolikami. Nikt słodziej nie umiera, jak na przykład Kartuzyan, który na popiele kona i ostatnie mgnienie oka swego na życie pustelnicze i pokutne obraca. Alfons Arcybiskup Lugduński Brat Kardynała de Richelieu, przypominając sobie przy śmierci, że był Kartuzyanem: Ach! bogdaybym, rzecze, był umierał w Kłasztorze moim! Widzieć codziennie, jak rozpustnicy i bezbożni, umierając, wyptzyfęgają się swego nieczłowiecznego życia i bluźnierstw swoich; lecz nigdy nie widziano Katolików żałujących, iż umierają po Katolicku i proszą-

szących Boga o odpuszczenie, równie jak nie żalowali na świecie, że wyznawali, czego Kościół naucza, i szli za jego prawdami.

Zakończmy to Dzieło, i jakśmy go zaczęli, mówiąc o Tajemnicach: są one we wszystkim i wszędzie, powtórzymyż? bo to być powinno. Niech, bowiem kto wymyśli jaką chce Religiją, upewniam że ani jednej bez tajemnic nie będzie, albowi też Religiją godną Boga nie będzie; bo ponieważ Bog jest niepojęty, jak wszyscy zgodnie mówią, drogi też jego takie być muszą. *Et incomprehensibiles via ejus.* Nasz ubożuchny rozum niech, jak chce, rozpacza, szumi, i buntuje się; nie pozostaje mu, tylko jego szemrania, i cała jego wściekłość i duma jak wał morski przyspieszy rozbić się: *Huc usque venies:* Czegośmy się nauczyli z Epikurow, z Spinozow? *Podobno, ale, iako, czemu.* Otoż Uchwała tego wszystkiego, co niedowiarkowie wymyślili: układ za układ, a nigdy dowodu.

Wy-

Wyraźmy sobie w myśli dwu Filozofów, którzyby byli tyfiąc lat żyli, i wżyszek ten czas trawili ná dyspucie o Religii i ná głębokim w niey szperaniu: nie oświeciliby bardziey rozumu ludzkiego, i nie wiedzieliby więcey ná końcu tych sporów nad prostą babkę, która chwali Boga i milczy. Nie można wierzyć, iak wielce ma rozum spokoiny, kto ogląda się ná interes Religii iak ná zupełnie zakończony, i spuszcza się bez uchrony ná powagę Kościoła. Widziałem nieraz małowiernych zarzących szczęściu Osob zaufanych w prawdach, które Wiara podaie. Iest to sposób, mowily one, ustanowić myśl między tylą niepewnościami i gadkami, które niczego zgoła nie uczą i smutną w prawdzie nadzieię wątpienia po sobie zostawiają.

Jeżeli tajemnica świata, iakąśmy w tey Książce opisali, nie otwiera się w oczach naszych, przynajmniey wiemy, że się niekiedys odkryie: że Bog zachowuie nam osnowę tajemnic i trudo-

dności ná życie błogostawione dla zabawienia nas przez wieczność i dla uczynienia różności świata drugiego od tego tu, który iest tylko obłudą i mgłą.

Podobno kto uważał, żeśmy w biegu tego Pisma częstokroć od textu zdrożyli; pozwolamy ná to: ále tytuł, któryby był wżyskie nasze uwagi ná obronę Religii á ná porażenie małowiernych ogłosił, byłby roziefzył wiela Osob. Potrzeba w tym nędznym wieku, w iakim żyiemy, wynaydować sposoby napomknienia prawdy, nie publikując iey, i áby tego nie postrzeżono. Jak wiela Osob dzifiaj sądzi o Książce z napisu iey, i onę iezeli o Religii, odrzuca?

Przebog! cóżby mowili Męczennicy, ci Rycerze pełni gorliwości i męstwa, gdyby nas zobaczyli, że dzifiaj wyfzydzamy Religią, dla ktorey oni ciała swoje ná miecze i ognie wspaniale podali? Przesłali nam wiarę koftzem dobr swoich, potu swojego i krwi swoiey; á my, my żartuiemy z tey

tey nieofzacowaney wiary: nic nie kosztuie dzifiaj być Chrześcianami, á my niemi być nie chcemy; Dziadowie zaś nasi Wiarę Chrystusową wolnością i życiem przyplacali, á wyznawali ją wysoce. Nasi Dziadowie byli Apostołami, á my iesteśmy Apostatami. Oni się odprzyięgli bałwanow dla przyięcia Chrztu Świętego; á my, my wyrzekamy się Chrztu naszego dla wyłania się ná niecnoty i zgorzienia. Jakże strasznieśmy się odrodzili? Ktoż nas osądzi Synami tych Świętych, którzy nie poważali skarbu inszego nad samo Krolestwo niebieskie.

O! wy, którzyście dotąd zwiedzeni byli przez obcowania rozwiozłe Młodzierzy rozkielznaney, cofniycie się nazad, i patrzcie ná przepaść, którą przed wami wykopano; myślcie, że Bog chce ofiary całego człowieka, i że nie dosyc jest poświęcać mu serce nasze, áleśmy mu także powinni upokorzenie rozumu naszego; myślcie, że nie masz pokoju dla niezbożnych,  
i że

i że nie jest prawdziwie szczęśliwy, iedno kto kosztuie pociechy Religii. Te pociechy takie są, że nayrozwięzleyfi i nayniezbożneyfi uciekają się do Kłafztorow i udają się do Sług Pańskich, gdy ich smutek sufzy, i gdy im wszystkiego nie staie.

A wy, którzyście się ieszcze nie zachwiali w wierze waszey, bądźcie stałemi w pośrzod wszelkich szyderstw tych Dusz trucizną oddychających; bo one nie umieją tylko nagabać i szydzić, i zawsze nam domniemania albo wątpliwości za pewność swoich zdań podają. Smieycie się z tych Apostołów bezbożności: krzyczą oni przeciwko naszemu Mifsyonarzom zafzczepiającym Wiarę Świętą, á swoje nowe i osobliwze przywidzenia ná stronę niezbożności nieuftannie rozfiwiają. Co za cudaczna Mifsya! co za Apostolstwo! Nie urągaycie się z ich ślepoty; ále proście Boga, áby ich oświecił, á was zachował w wierze, w darze iego ze wszystkich naykosztownieyszim.

)\*( 144 )\*(

Pomniycie zwłaszcza nigdy nie zapominając, że Religia Chrześcijańska naucza wszelkicy cnoty, a bezbożność przeciwnym sposobem nie zmierza iak uczyć i zpoważnić niecnoty. Kazalnice nasze opowiadały kiedy inne maxymy, procz które nas czynią dobrimi Obywatelami, dobrimi Rodzicami i dobrimi Przyjaciółmi? one nam nie ogłaszają tylko Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko się stało i w którym wszystko trwa. Możnali, abyśmy nie wiedzieli o naywyższej Władzy naszego Boskiego Pośrednika i o jego potrzebie? Niebogoboyność, ani wątpić o tym, nie ma inney przyczyny procz tey niewiadomości: bo gdybyśmy wiedzieli, że Bog, który za cel działania swego mieć nie może tylko nieskończoność, nie miał innego końca w stworzeniu świata tylko Jezusa Chrystusa; że Wcielenie byłoby do skutku przyszło, nawet bez grzechu pierwszych Rodziców naszych; i że pierwszy Adam nie był tylko cieniem  
wzglę-

)\*( 145 )\*(

względem drugiego: inną daleko myśl mielibyśmy o Zbawicielu ludzi. On jest pokoiem naszym, pojednaniem naszym, uszczęśliwieniem i życiem naszym, i nikt się poznać nie może bez poznania świętości imienia jego. Nasze modlitwy, i nasze ukłęknięcia nie mają zasługi, iedynie za pośrednictwem tego Nayświętszego Odkupiciela, którego sprawiedliwość ten świat z występku i niebożności, które są jego zhańbieniem i niewoli pętem, przyidzie za czasem obmyć i oczyścić: *Elementa mundi purgabuntur. S. Pet.*

K O N I E C.



## APPROBACYA.

**K**siążkę *Tajemnica Swiata* z Francuskiego języka na Polski w dobranych słowach przetłumaczoną, pilnie czytałem, nic w niej nie natrafiłem, coby się Wierze Świętej Rzymskiej Katolickiej sprzeciwiało owszem wiele w niej się zamknięta prawd y wywodow na zawstyżenie dzisiejszych iey przeciwników. Przetoż za godną sądzę, by do druku podana była. Datt. w Kollegium Wielkim Akademii Krakowskiej. Die 8. Januarii. 1778.

X. M. **JOZEF ALOYZY PUTANOWICZ** Pisma Świętego Doktor y Professor, Kanonik Katedr. Płocki, Proboszcz Kollegiaty W W. SS. Xiąg w Dyecezyi Krakowskiej Cenzor.

mpp.

**C**zytałem Książkę: *Tajemnica Swiata*. nazwaną, z Francuskiego na Oyczyfity Język pracowicie przełożoną, w ktorey wszystkie nauki y zdania z przepisami Religii Katolickiey, y Obyczayności zgadzające się bydź zaświadczam, y godną Druku sądzę. Działo się w Kollegium Jurydycznym Akademii Krakowskiej dnia 17. Miesiąca Stycznia R. P. 1778.

X. M. **JAN KANTY TORJANI** Pisma S. Doktor, Obojga Praw Professor, Kollegiaty W W. SS. w Krakowie Kustosz, Kościoła Farnego w Liśkach Pleban, Xiąg w Dyecezyi Krakowskiej Cenzor.

mpp.

## IMPRIMATUR.

**D**att. Cracoviæ in Palatio Episcopali die 26. Martii. A. D. 1778.

**JOSEPHUS OLECHOWSKI**, Archid: Cath: Crac: Auditor & Judex Generalis.

mpp.





